Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 9 Kraków, 1 marca 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Piastowski gród Cieszyn, dziś rozdzielony między Polskę i Czechosłowację, widziany z góry zamkowej. W pośrodku widzimy wstęgę rzeki Olzy stanowiącej granicę.

MY A ŻYDZI

Zdawałoby się, że katolicy znając swoją religję i jej nakazy, łatwo dostosują się do wyznawców innej religji. Tymczasem historja i doświadczenie inaczej głosi. Wiemy, że trzeba szanować wolność sumienia, wiemy, że trzeba modlić się o nawrócenie niewiernych i błądzących, i to czyni Kościół św. katolicki.

Współżycie atoli z Żydami sprowadza nieobliczalne spustoszenie w duszach chrześcijańskich i upadek dobrobytu, a nawet straszną nędzę. Czemu tak? Odpowiadamy, bo nam nie wolno być obłudnymi, a nieprzyjaciel korzysta z prostoty, a często z ciemnoty katolika i niszczy go pod każdym względem tak duchowym, jak materjalnym. Dziś tedy, gdy bolszewizmem owładnęli Żydzi i wszczepiają zasady komunistyczne w narody, gdy Niemcy rugują ich ze swego państwa, gdy w Chinach wre walka domowa, a w Meksyku i Hiszpanji komuniści gnębią katolików, nie dziw, że katolicy Polski widzą jasno niebezpieczeństwo płynące od Żydów. Cóż więc czynią, aby uczynić ich nieszkodliwymi? Jedni wydają pisma ostrzegawcze i piętnują żydowskie bezprawia, inni dopuszczają się czynnej zniewagi i niszczą ich sklepy, to znowu zakładają sklepy katolickie i przedsiębiorstwa przemysłowe nawołując do bojkotu Żydów. Jak wybrnąć z tego zamieszania, co ma czynić katolicka elita? Podaję tu tylko kilka wskazań, które mają świecić jak pochodnia w ciemnościach dla uspokojenia sumienia katolickiego i wskazania drogi prawdy.

Co mamy czynić dla Żydów jako naszych bliźnich?

Św. Paweł, Apostoł narodów, nawrócony z żydostwa kochał swych rodaków i napisał słowa w liście do Rzymian (9, 1—11), że „smutek i wielki ból nieustający nosi w swem sercu za braci swoich Izraelitów, którzy są krewni jego według ciała, i z których jest Chrystus wedle ciała, który jest nad wszystkiem błogosławiony Bóg na wieki. Boleje też nad tem, że Izrael, który gonił za prawem sprawiedliwości, do prawa sprawiedliwości nie dosięgnął. Dlaczego? Bo zabiegał o nią nie przez wiarę, lecz przez uczynki (zewnętrzne, martwe). I woła: Bracia, pożądaniem serca

mojego, i modlitwą moją do Boga są oni. zbawienie ich". Oto nauka i przykład dla nas. Miłość bliźniego nawet nieprzyjaciela, modlitwa o zbawienie jego, czynne poparcie go w ostatecznej nędzy materjalnej, ułatwienie mu poznania prawdy przez naukę, katechumenaty, udzielanie chrztu wypróbowanym i utwierdzonym we wierze, wreszcie przez dobry przykład życia katolickiego. Że takie postępowanie toruje Żydom drogę do poznania prawdy i nawrócenia, można przekonać się z wielu przykładów opisanych w książce Ks. M. Jeża: „Dlaczego Żydzi przyjmują wiarę katolicką". I ja mam doświadczenie pod tym względem, gdyż uczyłem religji Żydówki przez 12 lat w katechumenacie SS. Felicjanek w Krakowie. I tak, jedne z moich uczenic zawarły związki małżeńskie i są świątobliwemi i gorliwemi matkami, inne wstąpiły do zakonów, lub pracują w stanie bezżennym na swoje utrzymanie. Tak się przedstawia sprawa w świetle przykazania Bożego: „miłuj bliźniego jak siebie samego".

Samoobrona i roztropność w postępowaniu z Żydami.

Gdy atoli nasz bliźni gorszy nas swoimi czynami i rozsadza społeczeństwo katolickie, to musimy stosować do niego naukę Chrystusa Pana o zgorszeniu i gorszycielu unikać, choć byłby nam miły i potrzebny jak oko i ręka nasza i powinniśmy posłuchać upomnień św. Pawła, który tak mówi: Człowieka heretyka po jednem i drugiem upomnieniu unikaj, wiedząc, iż jest przewrotny i grzeszy będąc własnym sądem potępiony (list do Tytusa 3, 10—15). Otóż tak nauka jako też życie ogółu Żydów (nie mam na myśli wyjątkowo uczciwych) jest dla katolików zgorszeniem. Wszyscy o tem wiemy, a jednak... jedni mówią: w sklepie żydowskim jest taniej, inni wiedzą, że mogą paść ofiarą oszustwa, lecz są pewni siebie; to znowu są katolicy, którzy katolikowi nie ufają, bo ich oszukał, lub dają się pozyskać wielkiemi sumami pieniężnemi. Tamci zaciągnęli pożyczkę i są zobowiązani, inni pracują w przedsiębiorstwach żydowskich i biorą na kredyt pożywienie, wódkę itd.

Jakie są obowiązki organizacyj katolickich wobec niebezpiecznego wroga.

1) Wskazywać uczciwe sklepy katolickie i te popierać, 2) wykazywać oszustwa żydowskie. Opowiedziano mi niedawno, że Żyd zażądał od włościanina, aby napasł krowę niecielną ziarnami żyta, bo w ten sposób można ją sprzedać jako cielną. 3) Postępować przy kupnie i sprzedaży uczciwie, aby wzbudzić zaufanie katolików. Zdarzyło się niedawno temu, że katolik sprzedał krowę, zapewniając kupującą kobietę, że ma procent tłuszczu w mleku 4, gdy rzeczywiście był znacznie mniejszy bo tylko 2 8. Inaczej postępują Duńczycy, dlatego nie używają Żydów jako pośredników, lecz uczciwością budzą zaufanie do swoich, 4) Zakładać spółdzielnie, aby nie używać pośredników. W mojej wsi były 2 karczmy z Żydami. Dziś niema Żydów, a tam, gdzie pili gorzałkę, i w kółko się obracali, znoszą mleko do mleczarń, ubodzy kupują maślankę, właściciele odbierają chude mleko i pieniądze za masło. Dziś wspólna radość w domach, nie w karczmach. W miejscu, gdzie stała druga karczma jest wspaniały sad owocowy! — 5) Nie wolno używać siły fizycznej w celu wydalenia Żydów, lecz u nich nie kupować, bo wtedy wyjdą dobrowolnie z Polski. Czesi tak postępują: gdy Żyd zakłada sklep, nie czynią mu przeszkody. Gdy już założył, nie kupują nic w sklepie żydowskim. Gdy Żyd zabiera towar i opuszcza wieś, odprowadzają go z muzyką.

Bądźmy i my mądrymi! Bądźmy roztropni jako węże, a prości jak gołębice! Tej przestrogi trzymali się święci Apostołowie, Męczennicy, i Wyznawcy. Oto przewodnia myśl dla nas w tej nader ważnej a drażliwej sprawie.

Ks. GOŁBA FRANCISZEK (Bachowice).

Na Niedzielę pierwszą Postu.

EWANGELJA. Mat. IV. 1—12.

Onego czasu: Był zawiedziony Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszony przez dyabła. A gdy pościł czterdzieści dni, i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek: ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął go dyabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosili, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Także napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go znowu dyabeł na górę wysoką bardzo: I ukazał mu wszystkie królestwa świata, i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy, oddasz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz Szatanie: albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił go dyabeł: a oto Aniołowie przystąpili, i służyli jemu.

Rozpoczęliśmy Wielki Post, tem więc śmielej rozważajmy dalej nadwyraz ważną sprawę naszego zbawienia. Widzieliśmy, jak poważnie i z jakim wysiłkiem Bóg zachodzi koło naszego zbawienia. Rozważamy obecnie wielki cud miłosierdzia Bożego: niczem się niezrażającą, czekającą na naszą pokutę cierpliwość Boga. Nic Boga do niej nie zmusza, bez żadnej szkody dla siebie może nas łatwo odrzucić, bo dajemy do tego powody. Jesteśmy lichym prochem wobec Boga i musimy przyznać żeśmy zawinili. A jednak On nas podtrzymuje. O niepojęta i niewysłowiona cierpliwości Boga! Czyżto nie największy dowód, iż pragnie dla nas szczęśliwości? Czyż gróźb swoich nie może wykonać? Może. Dla ostrzeżenia daje nam nieraz przedsmak kar, jakieby nas w odrzuceniu czekały. Wtenczas zwijamy się jak nędzny robak w bólu. A na innych, widzieliśmy nieraz, jak szybko tnie miecz Jego sprawiedliwości, kiedy już wyczerpali w zaślepieniu swem Jego cierpliwość. Bóg musi być Bogiem, a stworzenie wobec Niego w należnem ułożeniu. Kiedy P. Bóg innych karze, a nas oszczędza, cud Jego cierpliwości i miłosierdzia względem nas wychodzi jeszcze dobitniej. Gdyby nas nie chciał zbawić, jużby nas dawno uderzył i mieszkałaby dusza nasza w piekle. Miłosierdzie Boga jest wówczas światłem błyskawicy, towarzyszącej bijącemu piorunowi w pyszne szczyty złości ludzkiej, bo wtenczas jaśniej, choć groźnie, widzimy je w stosunku do nas. Jestto mocna mowa Boga, jeszcze nas oszczędzającego: „z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie". Filip. 2, 12, „...potrzeba sprawować sprawy... pokąd dzień — naszego życia — jest; nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować". Jan 9, 4. „...jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy... zginiecie". Łuk. 13, 3.

Gniew Boży nad Jeruzalem widzi w natchnieniu proroczem Ezechjal, kiedy cierpliwość Boga się wyczerpała. Rozpoczął się straszny mord wszystkich: starców, młodzieńców, dzieci, niewiast i nie został nikt. Stosami leżały trupy na ulicach. W przerażeniu, ale i w zdziwieniu mówi Prorok: „A gdy się zabijanie skończyło zostałem ja sam". Ezech. 9, 8. Ileż razy możemy i my tak powiedzieć w poczuciu swej niegodności, gdy śmierć zabiera koło nas innych — może nawet poszli na potępienie; jak żyli, tak umierali — a my mimo tysiącznych powodów do odrzucenia jeszcze żyjemy, byśmy się mogli nawrócić i ratować. Nieubłagana śmierć zabiera innych, kiedy się jej najmniej spodziewali i na żaden sposób nie chcieli umierać. Straszne sceny: ja nie chcę umierać, ja nie mogę umierać, nie jestem przy-

gotowany, doktorze, ratuj moje życie... Tak — dla innych Bóg ma dni sądu, a ja jeszcze oszczędzony... Wielu mych znajomych, rówieśników, sąsiadów może się potępiło... czy złości ich większe były od moich? Ja jeszcze żyję. Nietylko żyję, ale Bóg zasypuje mię łaskami. Czyżto nie łaska, żeśmy dożyli świętego czasu pokuty, kiedy już samo przykazanie nagli nas do niej! O ukochani, zaiste, przedziwna jest dobroć Boga, ale że po tyle niewdzięczności z naszej strony jeszcze nas obdarza łaskami, to cud nad cudami!

Mówi dalej prorok: „i upadłem na oblicze moje". I my ukorzmy się w swej niegodności: Bóg sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzi. A może komu z bliskich naszych zagraża niebezpieczeństwo zguby? Może Bóg czeka na naszą modlitwę, by jeszcze dłużej sprawiedliwość Jego mogła dozwolić cierpliwości na miłosierdzie?

Nie traćmy jednej chwili, niech nie skończy się na samych tylko postanowieniach. Rzecz jest ważna i niema ważniejszej. Lecz powiecie: co czynić? Nie możemy przecież wszyscy zamknąć się za murami klasztornymi. Jakże zmienimy swą naturę, by za jednym zamachem stać się świętymi? Jesteśmy gotowi wszystko uczynić, lecz jesteśmy słabi, tak bardzo słabi! „Bogu dzięki — odpowiada na to wyznanie Stingeder — na to ostatnie słowo czekałem", gdyż właśnie dla naszej słabości Bóg nas oszczędza i na różny sposób nas ratuje. By swoją sprawiedliwość mógł powstrzymać, szuka w sobie powodu, dla któregoby nas mógł oszczędzić: „Dla mnie, dla mnie uczynię, abym nie był bluźnion; a chwały mojej nie dam innemu". Izaj. 48, 11. Powiedzmy to sobie ze świętą bojaźnią, ale także i z ufnością. Bóg chce nas ratować, ludem bowiem Jego jesteśmy: stworzył nas, utrzymuje nas, odkupił nas. Spojrzenie na krzyż przypomina Mu, ile Go kosztujemy. Nie zginiemy w żadnym wypadku, jeżeli tylko słabość naszą oprzemy na Bogu! *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

1	marca	niedziela wstępna, Albina b.
2	„	poniedz. Pawła m., Heleny wdowy
3	„	wtorek Kunegundy wdowy
4	„	środa Kazimierza **(suchedni)**
5	„	czwartek Przeniesienie relikwij św. Wacława m.
6	„	piątek Perpetuy i Felicyty m. **(suchedni)**
7	„	sobota Tomasza z Akwinu w. **(suchedni).**

Humiliate capita vestra Deo!

Pochylcie głowy wasze przed Bogiem.

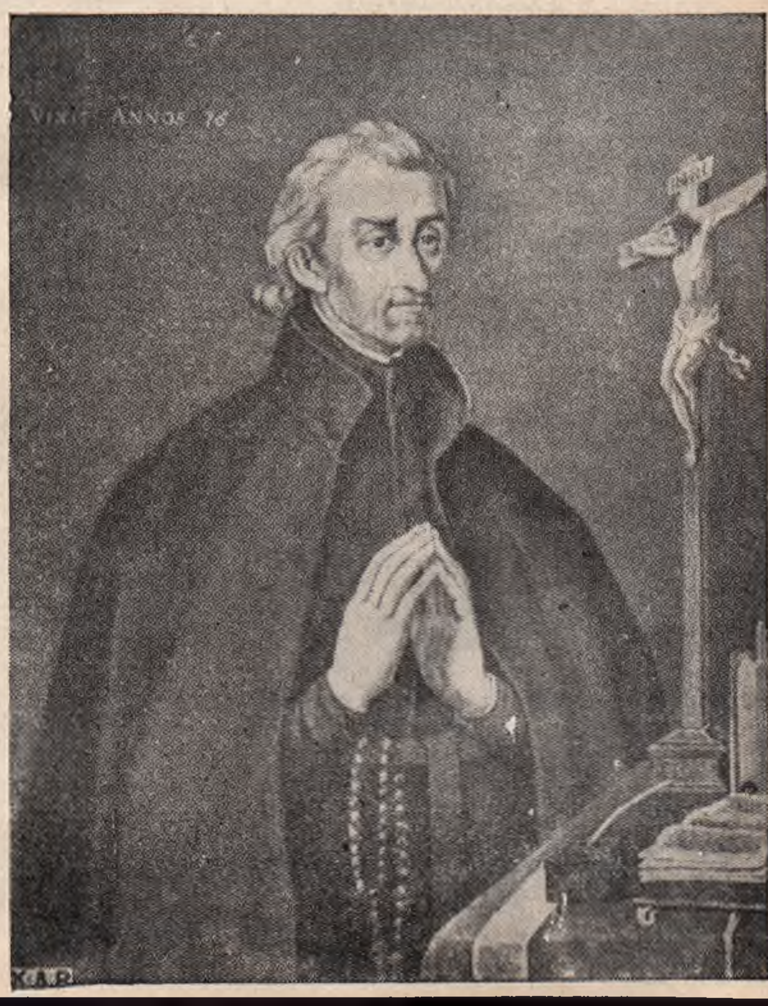
Ażeby wierni mogli się stać godnymi uczestnikami świąt Wielkiejnocy, zgodnie z nauką Chrystusa, którą na górze (Mat. 5, 1—12) wygłosił, ucząc, że Królestwo Boże jest udziałem „u b o g i c h d u c h e m", t. j. *pokornych*, Kościół zaczyna Wielki Post od nauki o pokorze: Humiliate capita vestra Deo! W środę pierwszego tygodnia Postu pochylone głowy wiernych posypuje kapłan popiołem. Z prochu Bóg nas stworzył i w proch obróci się ciało nasze... Przy dźwięku tych słów lepiej rozumiemy słowa Chrystusa, że oprócz chleba potrzeba nam pokarmu dla duszy, aby ona nie zmarniała, chociaż ciało w proch się rozsypie.

Wszyscy Święci szli do Królestwa Niebieskiego drogą pokuty i pokory. W sakramencie pokuty, Bóg za pośrednictwem kapłana wraca grzesznikowi godność dziecka Bożego, i prawo udziału w życiu Królestwa Bożego. Symbolem a zarazem początkiem udziału w Królestwie Bożem jest Komunja św. Stąd od początku chrześcijaństwa Kościół zobowiązywał wiernych do Komunji św. wielkanocnej, dlatego, żeby wszyscy wierni mieli „c z ę ś ć w C h r y s t u s i e" (Jan 6, 57) i byli z Nim złączeni.

W ślad za Chrystusem Kościół i Święci zalecają post — pokutę jako drogę do Boga. Wielki mistrz w kierownictwie dusz, św. Ignacy Loyola, założyciel zakonu Towarzystwa Jezusowego (XVI wiek) rozpatrywał pokorę jako stopień i formę miłości ku Bogu. W miarę miłości i pokory będzie człowiek słuchał Boga w rzeczach koniecznych do osiągnięcia zbawienia, objętych przykazaniami, następnie będzie słuchał w radach ewangelicznych, które pomagają do osiągnięcia większego postępu duchowego, będzie unikał grzechów powszednich, niedoskonałości; a gdy jeszcze więcej miłuje będzie naśladował samego Chrystusa we wszystkiem... wybierając pokorę...

W ten sposób przez garstkę popiołu uczy Kościół głębokiej prawdy.

W obrządku grecko-słowiańskim niema zwyczaju środy popielcowej, ale myśl o pokorze, o duchu Wielkiego Postu wyrażono w modlitwie św. Efrema, podczas której należy przyklęknąć trzy razy, ażeby tem dać zewnętrzny wyraz uznania i uszanowania Boskiego Majestatu: „Panie i Władco życia mego, nie pozwól ażebym miał ducha próżnowania, smutku, umiłowania władzy i próżnych mów, ale daj słudze Twojemu ducha czystości, mądrej pokory, cierpliwości i miłości. Spraw Panie-Królu, ażebym poznał grzechy swoje i nie oskarżał mojego bliźniego. Bądź błogosławiony na wieki. Amen". *(Z. L.)*



Ks. Piotr Skarga T. J. złotousty kaznodzieja polski którego 400-lecie urodzin przypada w roku bieżącym. (1536—1612).

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji

9. Ciąg dalszy.

Pewna studentka w dyskusji prywatnej opowiada pełna uwielbienia:

— Wyrwałyśmy się z niewoli. Dosyć nas traktowano jako słabsze istoty. Kobieta nasza zdobyła stanowisko równe z mężczyzną. U nas kobiety pracują we wszystkich dziedzinach: w fabryce, w zawodzie, są szoferami...

Była jeszcze młoda, żyła w krainie urojeń, nie dotknęła jej jeszcze dłoń twarda życia...

Kobieta emancypantka w Sowietach, silna, potężna, — wzbudza litość. I dlaczego litość? Bo zatraca kobiecość, swe piękno, ozdobę, wartość i siłę. Wytrącona prądami i prawem polityczno-ekonomicznem z naturalnego środowiska — rodziny, marnuje swe zdolności i w pogoni za urojonem szczęściem — upada. Jako siła słabsza (zawsze!) jest wyzyskiwana w fabrykach co do rodzaju pracy i co do płacy. Rola jej jako matki i wychowawczyni nie jest tu najwyższą, odczuwa pokrzywdzenie i upośledzenie.

A rozwody? Kto ponosi skutki rozwodów, jeśli nie kobieta... Przypominam sobie słowa, wyjęte z jakiegoś artykułu pewnej robotnicy, komunistki przekonanej, które brzmią: „Jesteśmy właściwie tylko państwowemi maszynami do rodzenia dzieci". Taka rola nie podnosi godności kobiety, przeciwnie, pozbawia ją wszelkiej wartości.

Znałem Rosję dawną, nie jej głębię, ale peryferje. Utrwalił się w mej pamięci typ Rosjanki: miły, serdeczny, szczery z duszą na dłoni, bogaty w skarby, któremi ją kobietę, natura obdarzyła. A dzisiejsza kobieta sowiecka? Inna... emancypantka bojowniczka „raju". Dużo straciła...

POCHÓD DZIECI.

Popołudniu wychodzę w gronie znajomych na przechadzkę. Na placu przed zimowym pałacem pełno dzieci, przygotowują się do próbnej manifestacji, pochodu. Dla mnie jest to bardzo ciekawy punkt obserwacji.

Zbierają się ze wszystkich stron dzieci, pojedyńczo i grupami. Zaraz ustawiają się w szeregi. Rozhukane, rozkrzyczane — dzieci! Widzę dwa oddziały: jeden tworzą dzieci „sześcioletki", drugi — uczniowie „dziewiacioletki" (szkoła podstawowa i średnia). Pochód formują instruktorzy wychowania fizycznego, klasami — chłopcy, potem dziewczęta. Na czele pochodu chłopcy z bębnami i duży sztandar, w szeregach po obu stronach w małych odstępach proporczyki.

Wygląd dzieci jest najciekawszy. W ubiorze dość lichym mieszają się najróżniejsze kolory, najwięcej czerwonego. Nazewnątrz przebija niezwykła żywość, swoboda w zachowaniu, bojowość w ruchach. Po chwili rozkaz: naprzód marsz! Pod takt bębnów i z pieśnią rewolucyjną na ustach tysięczna rzesza dzieci żwawo ruszyła naprzód.

NA USŁUGACH BEZBOŻNICTWA.

Wierzę — nie wierzę. Dwa słowa, dwa światy. Pierwszy zamknięty, ujarzmiony, tajemniczy — drugi otwarty, jawny, „upaństwowiony". Walka już ustała, dziś zdaje się bezbożnictwo święci triumf. Ono przesiąkło ustawy, życie i dusze miljonów. Sowiety bez Boga — bez religji.

Bezbożnictwo ma swoje punkty oparcia w prasie: gazety, pisma, dzienniki i w propagandzie obrazowej — wystawy, muzea antyreligijne. Gdzie? W dawnych domach Bożych, domach modlitwy — cerkwiach. Ongiś głosiły one cześć Bogu, dziś użyto je do propagandy bezbożniczej.

Niedowierzam, chcę się naocznie przekonać, dlatego idę zwiedzić — sam. Najpierw „kazanskij sobor", w stylu katedry św. Piotra i Pawła w Rzymie. Na schodach między kolumnami chłopcy uganiają za sobą, boksują się itd. Policjant rozpędza tę zgraną grupę nieletnich. Nie wiem, co to za dzieci.

Kupuję bilet wstępu i wchodzę do wnętrza. To muzeum historji religij. Dzikie wrażenie. Oglądam całość — z cerkwi nie pozostało nic prócz murów, kolumn, obrazów religijnych, malowanych na ścianach i sklepieniu. W miejscu głównego ołtarza i w bocznych nawach uderzają widza ogromne napisy, wyjątki z przemówień Lenina, Stalina i innych mędrców bolszewickich. Dalej — sceny bogato oświetlone, odtwarzają różne religje niechrześcijańskie — pogańskie, jak: buddyzm, braminizm, mahometanizm, judaizm, religje Rzymian i Greków itd. Dużo wywodów matematycznych, opisów i wyjątków z ksiąg religijnych z objaśnieniami własnemi. Tendencyjność wielka, wprost rażąca. Polega ona na tem aby wierzenia ludów pierwotnych przedstawić w formie jaknajbardziej komicznej — ośmieszającej. Wszelkie bóstwo mianuje się Bogiem i identyfikuje się z Bogiem w pojęciu chrześcijaństwa. Wiele obrazów odtwarza wygody i głupotę bóstw i rzekome uciemiężenie i wyzysk ludu.

Drugie muzeum antyreligijne mieści się w „issakowskoj cerkwie", w którem są przedstawione religje chrześcijańskie, jak: katolicyzm, prawosławie, luteranizm itd. Przedmiotem napaści i krytyk są święci i duchowieństwo, zwłaszcza prawosławne. Tylko większe przejaskrawienie faktów, przewrócenia pojęć wprost oburzające.

Zwiedzało nas tę cerkiew kilka osób z tłumaczem. Objaśnienia jego spotkały się z oburzeniem wśród turystów. Poproszono, aby przestał wogóle tłumaczyć. A przed nami i poza nami grupy dzieci, młodzieży i starszych — zasłuchani... To szkoła uświadomienia religijnego.

Oglądamy karykatury obrazów świętych, ceremonij kościelnych, zwyczajów religijnych, tradycyj — wszędzie napisy wyprowadzające z równowagi. Tak np.: obraz Zwiastowania — przedstawia zaczątek kapitalizmu; Matka Boska w powiewnej długiej szacie. Żłóbek — to narzędzie duchowieństwa do wmawiania warstwom niższym, jakoby Chrystus był ubogi i popierał robotniczy stan. Szaty liturgiczne służyły do zaślepienia ludu i zdobycia poddanych (wiernych). Nauka Chrystusa o cierpieniu — to najgorsza niewola ludu i środek uciemiężenia warstw niższych przez burżujów... itd.

(Dokończenie nastąpi).

Społeczne obowiązki katolików.

Prymas Hiszpanji arcybiskup toledański kardynał Gomay Tomas, ogłosił ostatnio z racji otrzymania purpury kardynalskiej list pasterski, który ze względu na zawarte w nim nauki pouczającym jest nietylko dla jego diecezjan, ale i dla wszystkich katolików.

Papież, pisze kardynał Goma y Tomas, troszczy się bardzo o to, by nigdzie, w żadnym z krajów świata, nie były umniejszane wartości katolicyzmu, przeciwnie, by życie katolickie wszędzie wzrastało i rozkwitało. Stąd jasny wniosek, że jeżeli z porządku społecznego i obywatelskiego rodzi się niebezpieczeństwo mogące zagrażać religji, odpierać je należy społecznie i publicznie. Społeczna i obywatelska forma obrony wymaga uprzedniego zjednoczenia tych, co miłują religję, i mianowicie na tej samej płaszczyźnie, na której zjawia się niebezpieczeństwo. Opierając się na tem, co podczas prywatnej audjencji mówił mu Ojciec św., prymas Hiszpanji wyjaśnia następnie, że celem zjednoczenia wszystkich katolików musi być w dziedzinie polityczno-religijnej uzyskanie pełnego poszanowania praw Kościoła, uzdrowienie szkolnictwa, utrzymanie świętości rodziny. Miłość ojczyzny i przywiązanie do religji łączą się ze sobą. U podłoża miłości ojczyzny, o ile jest ona szczerą i pełną, spoczywa zawsze miłość i przywiązanie do religji, albowiem religja jest najbardziej wewnętrznem, najbardziej istotnem źródłem miłości ojczyzny. W imię tej miłości wiary i miłości ojczyzny nie można zapominać ani teraz ani nigdy, że pierwszym obowiązkiem katolika jest troska o zachowanie praw Bożych w społeczeństwie. Kościół nie występuje przeciw różnorodności stronnictw politycznych, z których każde swojemi metodami dąży do największego dobra obywateli, i dlatego pozostawia każdemu wolność wypowiadania się za tą czy ową partją, byle programy tych partyj nie stały w sprzeczności z nauką Kościoła o religji i społeczeństwie. Wolność ta jednak jest ograniczoną o tyle, że pamiętać trzeba, iż prawa Boga i interesy religji z natury swojej stoją ponad wszelką polityką. Leon XIII w encyklice „Sapientiae christianae" pisał: „Wszystkie partje winny porozumieć się w celu otoczenia religji szacunkiem i zabezpieczenia jej przed atakami. Nadto w polityce, nierozłącznej od praw moralnych i obowiązków religijnych, starać się trzeba przedewszystkiem i nadewszystko o służenie z jaknajwiększą możliwą energją interesom katolicyzmu. Z chwilą, gdy interesy te są zagrożone, ustać musi wszelka niezgoda między katolikami, aby, zjednoczeni temi samemi myślami i celami, pośpieszyli z pomocą religji, dobru najwyższemu, któremu powinno być podporządkowane wszystko pozostałe".

W ogłoszonem na łamach organu watykańskiego orędziu Papieża Piusa XI do Episkopatu brazylijskiego, uważa Ojciec św. Akcję Katolicką za wielką łaskę dla wiernych, których Bóg przez tę instytucję powołuje do ściślejszej współpracy z hierarchją i za niemniejszą korzyść dla samej hierarchji, która w szeregach Akcji Kat. pozyskuje zastęp dusz szlachetnych, gotowych do gorliwego z hierarchią współdziałania. Przedewszystkiem zaleca Papież kształcić w katolickich stowarzyszeniach młodzieży takich członków społeczeństwa, na których spokojnie oprze się rodzina i społeczeństwo. Akcja Katolicka, należycie wspomagana i uporządkowana przez kapłanów i rodziny zakonne, stanie się tą armją pokojową, która powiedzie święty bój o wprowadzenie i rozszerzenie Królestwa Chrystusowego, królestwa sprawiedliwości, pokoju i miłości. Trzymając się zdala od działalności i uprzedzeń partyj politycznych, które wszelkiej akcji religijnej przyniešćby mogły niezmiernie wielkie szkody, Akcja Katolicka przyczyni się nadto skutecznie do pomyślności kraju i jego obywateli, stanie się bowiem odpowiednią drogą, którą Kościół będzie mógł posługiwać się przy udzielaniu ludom różnego rodzaju dobrodziejstw.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Archidiecezji Krakowskiej.

ZJAZD DELEGOWANYCH odbędzie się w Krakowie dnia 18 marca 1936 r., z następującym porządkiem:

O godz. 8.15 zbiórka przed Domem Katolickim, ul. Straszewskiego 18. O godz. 8.30 Msza św. i wspólna Komunja św. w kaplicy Matki Boskiej w kościele OO. Franciszkanów. O godz. 9.30 wspólne śniadanie w kuchni Katolic. Stow. Kobiet, Oddziału Krakowskiego, przy ul. Franciszkańskiej 4. O godz. 10. Otwarcie Zjazdu w sali niebieskiej Domu Katolickiego. 1. Modlitwa, 2. Zagajenie, 3. Odczytanie protokółu z I. Zjazdu Delegowanych, 4. Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej, 5. Dyskusja nad sprawozdaniami, 6. Przyjęcie sprawozdań i udzielenie absolutorjum Zarządowi, 7. Zatwierdzenie programu pracy, 8. Wybór delegatek na Zjazd Związkowy, 9. Referat Prezeski Kat. Związku Kobiet, p. Zofji Rzepeckiej, p. t. „Akcja Katolicka ratunkiem, zaszczytem i szczęściem katoliczki". 10. Dyskusja, 11 Drugi referat, 12. Wolne głosy i wnioski, 13. Odnowienie przyrzeczeń przez Delegatki, 14. Śpiew: My chcemy Boga, 15. Zakończenie. 16. Obiad dla uczestniczek Zjazdu o godz. 2-giej.

Przypominamy, że w Zjeździe Delegowanych bierze udział każda prezeska Oddziału, a jeżeli nie może przyjechać, wyznacza jako swoją zastępczynię jedną z członkiń Kierownictwa Oddziału. Oprócz prezeski Oddział wysyła jedną lub więcej delegowanych, zależnie od ilości członkiń. Na każdą rozpoczętą setkę członkiń należy wybrać jedną delegowaną. Wnioski na Zjazd Delegowanych należy zgłaszać do dnia 10 marca. Prosimy zgłaszać wcześniej swój przyjazd, abyśmy mogły zamówić odpowiednią ilość obiadów. Śniadanie i obiad razem można otrzymać w cenie 80 groszy.

Program pracy na marzec. Na marzec przypada oprócz zwykłego programu pracy, obchód uroczystści naszego Święta Patronalnego, którem jest święto Zwiastowania Najświętszej Panny Marji. Przypada ono w środku tygodnia, dobrzeby więc było urządzić naszą uroczystość już w niedzielę, dnia 22 marca. Można zorganizować bądźto Akademję (materjałem odpowiednim służy sekretarjat Kat. Stow. Kobiet, Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p.), bądź też uroczystsze tylko niż zwykle zebranie. Referat odpowiedni rozsyłamy wraz z okólnikiem, do poszczególnych Oddziałów. Wszystkie członkinie powinny przystąpić do Komunji św., a po nabożeństwie należy odczytać wspólnie głośno akt ofiarowania się Najśw. Pannie, po zebraniu zaś przyrzeczenia organizacyjne. — Przypominamy, że Kat. Związek Kobiet w Poznaniu wydał wieczornicę na nasze święto patronalne, p. t. „W rodzinnem kole". Ukazała się także druga broszurka, p. t. „Pod naszym sztandarem", zawierająca deklamacje, odczyty itd., do użytku naszych członkiń.

Rekolekcje zamknięte. Zbliża się okres Wielkiego Postu, czasu skupienia i szczególniejszych starań o duszę. Przypominamy wszystkim naszym nowo powstałym Oddziałom, by wzorem dawniejszych Oddziałów postarały się o urządzenie i odprawienie zamkniętych rekolekcyj. Dużo jest jeszcze wśród nas przesądów co do zamkniętych rekolekcyj, ale nie dajmy się zniechęcić, poznajmy własnem doświadczeniem, jak dobrze jest człowiekowi gdy znajdzie się sam na sam ze swym Stwórcą, ile łask spływa na duszę, spragnioną odsunięcia się od gwaru i cichego skupienia. Niema lepszego ani skuteczniejszego środka dla postępu duszy, niż rekolekcje zamknięte. Pamiętajmy, że celem Stowarzyszenia jest przygotowanie członkiń do apostolstwa. Abyśmy jednak mogły być apostołkami, musimy same posiadać zrozumienie spraw bożych, miłość i zapał, oprzeć pracę naszą na fundamencie głębokiego życia wewnętrznego. Nie bójmy się wybrać na rekolekcje, opuścić na kilka dni dom i gospodarstwo, — Pan Bóg hojnie wynagrodzi tę naszą ofiarę.

Działalność apostolska podczas Wielkiego Postu mogłaby objąć zachęcanie parafjan do udziału w rekolekcjach parafjalnych, nakłanianie do spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej, troskę o chorych i zniedołężniałych, którzy nie mogą przyjść do kościoła, ułatwimy im wyspowiadanie się i komunikowanie w domu.

Nowe Oddziały powstały: w Kleszczowie, prez. p. Bronisława Rusinkowa, w Trzebini, w Zelkowie, prez. p. Natalja Węglowa, w Szaflarach prezeska p. Helena Rączkowa, w Krakowie przy parafji Najśw. Panny Marji, prezeska p. Święcicka. Witamy je serdecznie w naszem gronie i składamy im gorące życzenie „Szczęść Boże" w pracy!

Książki nadesłane do Redakcji.

Józef Sieńko: Na samotności. — Wydawnictwo XX. Salwatorjanów. Trzebinia 1936. Stron 132. Cena 50 gr. — Porucznik Sieńko, znany w kołach działaczy katolickich entuzjasta czystego życia, spisał swoje wrażenia z pobytu w domu rekolekcyjnym, który nazywa nowoczesnem sanatorjum dusz i zaleca jak najszerszym kołom rekolekcje zamknięte, jako pierwszorzędne lekarstwo na dzisiejsze nieszczęścia, sam bowiem tam oczyściwszy się, jak powiada, odszukał zgubioną drogę do szczęśliwości. Rzecz godna polecenia.

Prof. Ludwik Młynek: Siercza. Opowiadanie dzieciom i wnukom. — Kraków 1936. Nakładem autora. Stron 58. — Znany czytelnikom „Dzwonu" autor popularno-naukowych rozprawek, zwłaszcza z życia Wieliczki i jej okolic, spisał wierszem dzieje swojej rodzinnej ukochanej Sierczy, od jej powstania aż do dni naszych, ze szczególnem uwzględnieniem kmiecego rodu Młynków i książąt Lubomirskich. Zwłaszcza zależało mu na wykazaniu, że wobec rzezi 1846-go Sierczanie mieli sumienie czyste.

Bibljoteka sceniczna K. D. K. Wydawnictwo Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58. Pierwsze zeszyty tej bibljoteczki zawierają utwory wartości rozmaitej. **„By zbawiać dusze"**, utwór sceniczny w 4 obrazach, napisany przez zakonnika z Karmelu krakowskiego, pod pseudonimem Omaris, przedstawia w skrótach żywot św. Teresy od Dziec. Jezus, przyczem używa w jej roli tylko własnych jej słów, myśli i poezji, przez co postać świętej staje się na scenie prawdziwszą i silniej będzie oddziaływać. Rzecz nietrudna do grania, winna być grana ze szczerem przejęciem się i w podniosłym nastroju. (Cena 2 zł.). — **„Przypowieść o głupich i mądrych pannach".** Akt 1. Napisała Marja Czeska-Mączyńska. (Cena 80 gr.). Rzecz odpowiednia na okres wielkopostny dla zespołów żeńskich. Utwór znanej autorki, odegrany ze szczerem uczuciem, może niejedną „głupią" pannę światową pobudzić do odmiany życia.— Tasama autorka przetłumaczyła dla tej bibljoteczki dwie jednoaktówki niemieckie na tle Ewangelji Jerzego Rendla: **„Siewca" i „Przed żniwem".** (Cena pierwszej zł. 1,10, drugiej 80 gr.).

Zmarli ś p.: Walenty Cygal, l. 50. — Józef Hruby, em. kier. szk. powsz. l. 74. — Władysław Słomczyński, em. kolejarz, l. 76. — Stanisława z Neusserów Prus Bugayska l. 64. — Stanisław Tenerowicz, em. kolejarz, l. 48. — Józefa Siwkowa, wd. l. 72. — Jadwiga z Trzaskowskich Odrowąż Gostwicka, l. 74. — Józef Żurek, kupiec l. 81. — Stanisława z Kruszelnickich Kluger, l. 36. — Karolina Szot, wd. l. 77. —Kazimierz Olearski em. prof. Politechniki we Lwowie l. 81. — Wiktorja z Godulów Augustynowiczowa l. 64. — Emilja z Wronów Zawrzykraj l. 33. — Franciszek Tylko, piekarz, l. 81. — Zofja Bogusz urzędn., l. 45. — Ewa z Grunów 1° Woźnicowa 2° Cedzińska, wd. l. 53. — Krystyna z Żukocińskich Szmoszowa, magister filozof l. 29. — Teofil Faliszewski, em. urzędn. kolejowy l. 77. — Ludwika z Palecznych Mikowa wd. po geometrze l. 78. — Agata z Klusków Antosowa wd. l. 76. — Józef Kalczyński ob. m. Krakowa l. 73. — Jan Peltz inżynier b. radny m. Krakowa l. 82.

Ze spraw polskich

Życie parlamentarne w Warszawie ożywiło się w ostatnich tygodniach nadzwyczajnie. Już rozprawy w komisji budżetowej w Sejmie i w Senacie budziły zaciekawienie, teraz jednak uwaga całego kraju zwraca się na posiedzenia plenarne Sejmu, gdzie toczą się ostateczne rozprawy nad budżetem. Jak przedtem w komisjach, tak i tutaj pokolei występują ministrowie z większemi przemówieniami, w których niejednokrotnie znajdują się bardzo doniosłe oświadczenia. Oczywiście brak nam miejsca na streszczanie tych mów i niemniej interesującej dyskusji poselskiej. Zdarzeniem najważniejszem z ostatniego tygodnia w naszem życiu parlamentarnem była wielka mowa premiera Kościałkowskiego na pełnem posiedzeniu Sejmu, a zawierała niejako sprawozdanie z dotychczasowego stanu rzeczy po kilku miesiącach pracy nowego rządu, oraz podawała program dalszej działalności. Premier poruszył szereg palących zagadnień życia polskiego i jest pełen wiary w pomyślne ich rozwiązanie. Prasa wogóle zwraca uwagę na wielki optymizm premiera. Zagranica zanotowała z jego expose przedewszystkiem oświadczenie, że w polityce zagranicznej polskiej nie należy oczekiwać żadnych zmian, krajowa zaś prasa opozycyjna podkreśla, że premier uważa dzisiejszy ustrój polityczny w państwie za zadowalający i dziwi się, jak może rząd pragnąć zbliżenia się ze społeczeństwem celem wzajemnej współpracy, jeżeli wszystko ma pozostać po dawnemu. Większość publicystów o wielkiej mowie premiera wyrażała się z uznaniem, jako o pierwszej od szeregu lat wielkiej mowie ministra polskiego w stylu parlamentarnym

Wobec wyścigu zbrojeń, który trwa na całym świecie, armja polska pozostaje daleko w tyle, rozporządzając środkami bardzo skromnemi w porównaniu z państwami bogatszemi. Toteż minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki zapowiedział w Sejmie, że wkrótce trzeba będzie wynaleść nowe środki na obronę kraju. Podniósł on radosny fakt życzliwego stosunku chłopa i robotnika do wojska polskiego, czego nie zdołają odmienić próby agentur obcych. Wewnętrzna spoistość i zwartość armji — rzekł — zapewnia Polsce w razie potrzeby obronę, która oparta być musi raczej na wartościach duchowych, aniżeli materjalnych. Ze sprawozdania referenta budżetu spraw wojskowych w Sejmie, posła Ducha, warto przytoczyć zestawienie porównawcze cyfr. U nas na armję wydatki wynoszą 768 miljonów zł. i stanowią jedną trzecią całego budżetu. We wszystkich krajach wydatki na zbrojenia rosną z roku na rok: Anglja w ciągu 5 lat na nowe zbrojenie wyda 300 miljonów funtów. Niemcy na cele wojskowe wydały w r. z. 6 miljardów marek, mając armję lądową liczącą 100.000, a dziś już w stanie czynnym mają pół miljona żołnierzy. W Sowietach wydatek na armję w 1935 wyniósł 8 miljardów rubli, a w roku bieżącym już blisko 15 miljardów, armja zaś ich powiększona świeżo o 360.000 żołnierzy, liczy obecnie 1.300.000. Tu dodać można, że w parlamencie francuskim (gdzie ostra krytyka paktu z Sowietami opóźnia jego ratyfikację) uznano, że cała armja sowiecka równa się 23 tysiącom żołnierzy francuskich wobec olbrzymich rozmiarów Rosji i jej braku dróg, kolei i t. p.

Polska polityka walutowa będzie nadal prowadzona na drodze wypróbowanej, bez niebezpiecznych eksperymentów — powiedział w programowej mowie prezes Banku Polskiego Adam Koc, a to oświadczenie jego zrobiło dobre wrażenie w sferach zainteresowanych w kraju i zagranicą. Prasa stwierdza, że Bank Polski ostał się w kryzysie, jako najmocniejszy fundament polskiej polityki w latach przesilenia.

Wieczór Ziemi Świętej. Dnia 9 marca, w poniedziałek o godz. 6-tej, w Sali Kongregacji pań Dzieci Marji, pl. Jabłonowskich 3, będą wyświetlane i według Ewangelji św. objaśnione — przez O. Leonarda z Zakonu OO. Reformatów — przeźrocza z pielgrzymki po Ziemi św., część II-ga, z czasów apostolstwa Pana Jezusa.

Dom Katolicki im. Piusa XI. w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej naprzeciw gmachu Banku Rolnego, a obok kościoła św. Piotra i Pawła „na Koszykach" (widok zewnętrzny i wielka sala zebrań). Poświęcenie Domu przez Kardynała Kakowskiego i oddanie go Akcji katolickiej nastąpiło 23 lutego (b. r. Uroczystość połączono z akademją Papieską z udziałem P. Prezydenta Rzplitej, Rządu i korpusu dyplomatycznego z kard. Marmaggim na czele.



Z dziedziny wynalazków.

O sposobie zamiany węgla w naftę.

Niemcy, które zawsze słynęły z tego, że u nich najpotężniej rozwinęła się nauka chemji, już przed wojną rozpoczęły pracę, aby na wypadek wojny uniezależnić się od innych państw. I dlatego też w organizacji przemysłu chemicznego, zajęły one przodujące stanowisko. Ale bardziej jeszcze radykalniej rozpoczęło się to po wojnie. Dzisiaj Niemcy dzięki swoim chemikom, wytwarzają z azotu powietrza tyle sztucznych nawozów, że pokrywają nietylko swoje zapotrzebowanie, ale nadto wywożą ten nawóz sztuczny zagranicę.

Kiedy wzmożona komunikacja lotnicza i samochodowa spowodowała znaczne zużycie produktów, powstałych z ropy naftowej, to znaczy benzyny, smarów i różnych olei, wówczas Niemcy rozpoczęły wyzyskiwać swoje zasoby węgla, żeby z nich robić ropę naftową, a z niej przez przeróbkę materjały potrzebne do pędzenia samochodów i samolotów.

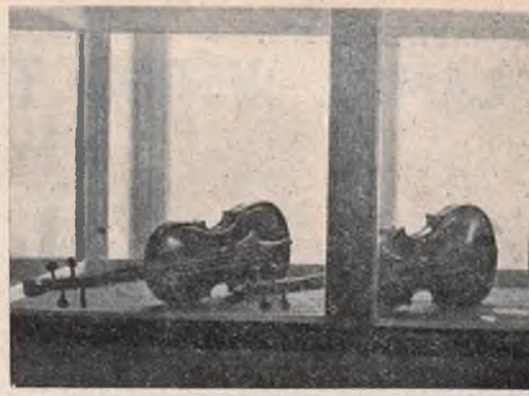
Pierwszym, który w Niemczech rozpoczął sztucznie robić naftę z węgla był profesor chemji na uniwersytecie w Heidelbergu, Bergius. Zasada jego fabrykacji przedstawia się następująco: Dokładnie zmielony węgiel brunatny miesza się z drobnemi ilościami ropy naftowej, skutkiem czego tworzy się rodzaj pasty. W wielkich stalowych cylindrach poddaje się tę pastę ciśnieniu około 150 atmosfer i ogrzewa z gazem wodorem do 400° C. Wtedy masa ta zamienia się na ciecz i wypływa z owych cylindrów. Tę ciecz, zbliżoną swoim składem do ropy naftowej poddaje się destylacji i wydobywa się przez to jej cenne składniki, to znaczy różnego rodzaju benzyny, oleje, naftę i t. d. Urządzenia są tak przy tej fabrykacji obmyślone, że nic nie ginie i wszystkie produkty zostają zużytkowane. A fabryka może pracować bez przerwy dzień i noc przez całe miesiące. Fabryk takich jest w Niemczech dostateczna ilość.

Z tysiąca kg. węgla uzyskuje się w ten sposób 500 kg. olejów ropnych, 5 kg. amonjaku, 235 kg. koksu i 240 kg. gazu ropnego. Reszta tj. 20 kg. przypada na odpadki. Koks tutaj powstały zużywa się do opalania naczyń i aparatów, potrzebnych przy fabrykacji. Z owych 500 kg. olejów ropnych otrzymuje się przez dalszą przeróbkę 150 kg. benzyny, 200 kg. olejów, zdatnych do poruszania motorów, 60 kg. smarów i 80 kg. olejów do opalania, 10 kg. zostaje do dalszej przeróbki. Poza węglem potrzeba jeszcze do fabrykacji wodoru. Gaz ten uzyskuje się w sposób tani przez działanie pary wodnej na 240 kg. gazów ropnych, otrzymanych przy destylacji węgla, przyczem powstaje wodór potrzebny do fabrykacji.

Okazało się także, że przy tym systemie produkcji Niemcom taniej się kalkuluje ropa sztuczna, aniżeli sprowadzana ze źródeł naturalnych. Ma to doniosłe znaczenie gospodarcze i daje Niemcom możność uniezależnienia się zupełnego od zagranicy w razie wojny, ale z drugiej strony jest także niebezpieczne dla sąsiadów Niemiec, bo jak widzimy, „sankcje naftowe" nie miałyby w wojnie Niemiec z ich sąsiadami dla tych ostatnich żadnego znaczenia, gdyby do zastosowania takich sankcyj doszło. *O. E.*

Nowe pole dla przemysłu ludowego

W ciągu miesiąca lutego otwarta była w krakowskiem Muzeum Przemysłowem interesująca wystawa instrumentów smyczkowych, skrzypiec, wiolonczeli i altówek, wyrabianych w kraju. Ci, którzy wystawę zwiedzili, a następnie przysłuchali się, zorganizowanemu równocześnie, konkursowi, z przyjemnością stwierdzić mogli, że instrumenty te absolutnie nie ustępują zagranicznym. Dawno już doszli do tego przekonania niektórzy wielcy polscy muzycy, którzy koncertują na polskich instrumentach. Na wystawę nadesłało swe wyroby około 50 wytwórców. Tylko 10 z pośród nich



Z krakowskiej wystawy instrumentów muzycznych wyrabianych w Polsce: jedna z gablotek ze skrzypcami wykonanemi przez lwowianina Ant. Pączka. (fot. Al. Kotek.)

to zawodowcy. Reszta zajmuje się wyrobem instrumentów muzycznych z amatorstwa, w chwilach wolnych od zajęć zawodowych. Ciekawe, że wśród nich znaleźli się nietylko inżynierowie, urzędnicy, nauczyciele, sędziowie, ale również wiejscy rzeźbiarze, zakopiańscy górale i górnicy. I oni umieją wykonywać piękne instrumenty smyczkowe. Dobry to znak. Polska zakupuje corocznie instrumentów smyczkowych z zagranicy za kilka miljonów złotych. Wystawa krakowska powinna stać się dla kompetentnych czynników podnietą do propagowania na polskiej wsi wyrobu instrumentów smyczkowych. Dałoby to zajęcie biednej ludności, a równocześnie uchroniłoby Polskę od wydawania kilku miljonów zł. zagranicą. W tym wypadku powinniśmy sobie wziąć przykład z Niemiec. Niemal całe zapotrzebowanie tego kraju na instrumenty smyczkowe pokrywa kilka wiosek bawarskich, gdzie instrumenty te wyrabia się sposobem chałupniczym.

Wiemy dobrze, że nasi górale wyrabiają piękne kasetki, zabawki i różne ozdoby z drzewa. Mają w tym kierunku specjalne uzdolnienia. Czy nie mogliby się z pożytkiem zająć wyrobem skrzypiec? Napewno tak.

Wystawa krakowska wykazała, że dla wsi polskiej otwiera się nowe, prawie nietknięte, pole do pracy. Otwiera się możliwość utworzenia nowej gałęzi przemysłu ludowego. Nie wolno jej pominąć. *ak.*

LISTY DO REDAKCJI.

Jeziorzany.

Ciężkie czasy przeżywają obecnie mieszkańcy wiosek leżących nad Wisłą o kilkanaście kilometrów w górę rzeki, jak: Jeziorzany, Kopanka, Wołowice, Dąbrowa, Rączna i t. d. Gleba w tych wsiach uboga a położenie nad Wisłą naraża rolników na częste wylewy i co za tem idzie na zniszczenie plonów, a plonów tych niewiele, gdyż wielka ilość mieszkańców posiada zaledwie po morgu gruntu na rodzinę.

W takich warunkach ludność poza rolnictwem musi sobie radzić przez zarobki uboczne — przez **chałupnictwo. W** każdym domu wyplata koszyki, i to nie tylko starsi, tem się zajmują ale i małe dzieci, wiedząc, że ten zawód ma być dla nich żywicielem. — Koszykarstwo od dawna było produkowane na dużą skalę; wytwory jego znajdowały zbyt w całej Polsce a nawet zagranicą, i to właśnie było podstawą egzystencji dla tysięcy rodzin małorolnych.

Dziś, jak i wiele innych gałęzi przemysłu, koszykarstwo spadło o 90 proc. Na stan ten wpłynął kryzys ale jeszcze więcej to, że zagranicę wywozi się dziś nie gotowe wyroby wikliniarskie ale surową wiklinę, co daje zatrudnienie mieszkańcom innych państw, a u nas mnoży biedę. Z tego stanu rzeczy korzystają tylko pośrednicy żydowscy, którzy masowo zakupują zaledwie odrastającą wiklinę i wysyłają zagranicę, albo sprzedają biednym chałupnikom po wyśrubowanych cenach, zarabiając trzykrotnie, a przetwórca miejscowy pracując od świtu do nocy może zarabiać 50 gr. (to ma starczyć na utrzymanie rodziny, światło, opał) i to z trudnością, gdyż odbiorca zagraniczny otrzymując tanio nasze surowce nie chce sprowadzać gotowych wyrobów.

Byłoby bardzo wskazanem, żeby władze zainteresowały się tym stanem rzeczy i zakazały zupełnie wywozu zagranicę surowej wikliny, natomiast poparły żywo eksport gotowych wyrobów. Zmniejszyłoby to nędzę tysięcy rodzin małorolnych i mogłoby dać zajęcie rzeszom bezrobotnych. **(Fr. Kapusta).**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. Wąsik Jeziorzany. Po wyjaśnieniu dawną zaległość umarzamy, prosimy o rychłe wpłacenie prenumeraty za rok 1936.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

55 *Powieść współczesna.*

. . . .

Wszystko załatwiono w zamkniętem kole ludzi zaufanych. Operacja poszła gładko. Kula tkwiła pod pachą. Rana była powierzchowna. Komplikacyj lekarz się nie spodziewał, więc zezwolił na większą podróż.

Stasinek przestał być własnowolnym, znajdował się całkowicie w mocy towarzysza Dawida Hersztala, który nim rozporządzał bez pytania o zgodę. A ponieważ właśnie wyjeżdżał do Moskwy, przeto, po naradzie z Rebeką, postanowił go zabrać. Papiery zawsze miał w pogotowiu dla kilku osób zmuszonych nagle jechać do Sowietów, więc z tem sprawa nie sprawiała mu kłopotu.

Gorzej było z tem, że w podróży młody Podolski zaczął gorączkować. Kiedy zatrzymali się w Mińsku, dokąd w interesach miał mecenas wstąpić, trzeba było chorego zostawić. W tym celu użył tam Hersztal znajomego lekarza narodowości polskiej, urzędującego w większych zakładach przemysłowych. Towarzysz Kretowicz miał przyjąć do siebie „towarzysza Leona Berskiego", na takie bowiem nazwisko były wystawione papiery Stasinka, u którego stwierdził lekarz zapalenie płuc. Doktor Kretowicz wyczuwał, że ma do czynienia z jakąś sprawą zawiłą, ale o nic nie pytał. Zresztą był to człek stetryczały, samotnik smutny, oddany tylko służbie, milczący jak niemowa. Nawet przy badaniu lekarskiem jakoś dziwnie sobie radził, by nie trzeba było odzywać się do chorego, pytać, objaśniać...

Stasinkiem jednak zajął się gorliwie i z ojcowską troskliwością go pielęgnował. Chory bredził w gorączce i wtedy ciągle mówił o Krakowie, z czego doktor wywnioskował, iż gość stamtąd został przywieziony. Była chwila, że miał ochotę powiedzieć mu, iż on także stamtąd pochodzi i pragnąłby z przybyszem dużo mówić o tamtych stronach... Ale milczał.

— Pan opiekuje się mną jakby ojciec — odezwał się Stasinek, gdy już było mu lepiej. — Ma pan syna? — zagadnął po chwili, zauważywszy bolesny grymas na twarzy Kretowicza.

— Został na Sybirze — mruknął ponuro doktor i odwrócił się nagle.

— O... aż na Syberji mieszka...

— W grobie — jęknął ojciec.

Zamilkł Podolski i przez dłuższy czas nie rozmawiali wcale, mimo, że chory miał nadzwyczajną ochotę na rozmowę. Po pewnym czasie już nie wytrzymał i niespodziewanie odezwał się do Kretowicza:

— Dawno pan doktor mieszkał na Syberji?

— Jeńcem podczas wojny.

— A to tak jak mój ojciec...

— Wrócił dawno?

— Nie wiem.

Zapadło między nimi milczenie. Doktor ciężkim krokiem przemierzał pokój w zmierzchu, chory leżał na wznak z przymkniętemi powiekami, zasypiając.

Kiedy Stasinek wstał, po chorobie, zainteresował się tem, co znajdował w pokoju Kretowicza. Uderzyła go nazwa miasta syberyjskiego na popielniczce z malowanym ręcznie widoczkiem. Ciągle przypatrywał się temu obrazkowi.

— Ot, taka smutna pamiątka — mruknął lekarz, zauważywszy to jego zajęcie się malowidłem.

— Właśnie stamtąd matka moja przed kilkunastu laty dostała ostatni list od ojca...

Kretowicz po chwili zapytał gościa, jak się jego ojciec nazywał. Stasinek podał imię i nazwisko.

— Co? — wrzasnął głosem nieludzkim lekarz i znienacka schwyciwszy oburącz Stasinka za ramiona, trząsł niemi — jak?!... Józef Podolski!?

Wybiegł z domu jak oszalały i nie wracał przez czas dłuższy. Kiedy jednak zjawił się w pokoju, ledwie poznał go Stasinek. Ubranie na nim było w nieładzie, włosy zmierzwione, twarz nabrzmiała i fjoletowo-czerwona, wargi blado-sine. Na nogach trzymał się z trudem. Z ust buchała wódka, której Stasinek oddawna nie pokosztował i której zapach odrazu wywołał w nim wielki niepokój. Ale zanim się zastanowił nad tem, że dotychczas ani razu nie zauważył, by doktor pił, przerażenie go ogarnęło na widok rewolweru w jego ręce.

— Pod ścianę! — zakrzyknął Kretowicz.

Stasinek siedział na krawędzi łóżka nawpół odziany, w pantoflach. Zerwał się na nogi, nie wiedząc, co począć. Dokąd tu uciekać, jak się bronić...

— Słyszałeś... stawaj pod ścianę... tu... tu...

Popchnął go sam pod pusty występ muru i w powietrzu zatoczył koło rewolwerem w drżącej ręce.

— To tak mój Adaśko w lochu czerezwyczajki stanął pod murem krwią zbryzganym... Słyszysz... taksamo naprzeciw lufy rewolweru... o... tak... taksamo... Stój tak, stój!... ani mi drgnij... słyszysz?... nie trząś się, bo nie trafię... Czekaj, bo mi ręce drżą... prosto stój... nie rusz się!

Zamarło serce w Stasinku.

Minuty stawały się godzinami. Przeżywał straszną mękę, nie mogąc ani uciec ani wydrzeć z ręki swego kata broni...

— Stój!... nie rusz się!... Czekaj... o... tak...

Stasinek słabł coraz bardziej. Czuł, że z niego wszystkie siły uchodzą... a Kretowicz znęcał się nad nim dalej jednakowo... Mierzył...

— O... widzisz... to taksamo mojego syna męczył długo... długo... twój ojciec... zanim go zastrzelił...

Wtem krzyk czyjś napełnił pokój... rozległ się trzask strzału... i łoskot... jakgdyby się coś zwaliło na podłogę...

. . . .

Docent Korecki oprowadzał po Krakowie gościa, który to miasto widział jeszcze na kilka lat przed wojną światową. Wogóle w Polsce od lat dwudziestu kilku nie był, żyjąc zagranicą. To wuj Janusza, inżynier Biliński. Z siostrzeńcem przez te lata nie korespondował, a innej rodziny nie miał ani w ojczyźnie, ani w Belgji, gdzie swego czasu przez nieboszczyka ojca posłany na studja, pozostał i zamieszkał.

— Rodziłem się widać w czepku, jak śmiała się ze mnie czasami twoja matka, a moja ciotka, bo istotnie szczęście mi sprzyjało w życiu...

Opowiadał przy zwiedzaniu Krakowa Januszowi o tem, jak własną tylko pracą na obczyźnie zdobywał stanowisko i dobrobyt. Został wreszcie dyrektorem znacznych przedsiębiorstw przemysłowych pod Brukselą i ze swych oszczędności zakupił udział w spółce. To przynosiło dochody ogromne i w ten sposób doszedł do dużego majątku.

— A że to teraz już człowiekowi coraz bliżej do ziemi, więc pocóż zostawać u macochy, choćby, jak w moim wypadku, była najlepsza, kiedy ma się matkę rodzoną... Coprawda, biję się w piersi, zaniedbałem Polskę bardzo... Ale dziś chciałbym to trochę naprawić, o ile się da... uważasz...

Dyrektor opuścił już Belgję na zawsze, jako emeryt, zabrawszy stamtąd wraz ze swojem autem jedynie kilka kufrów i waliz. Fundusze złożył odrazu w bankach polskich.

— Nie żeniłem się, bom w głębi serca zawsze marzył o przeniesieniu się w strony rodzinne, a ponieważ to doszło do skutku, kiedy na tamto już mi zapóźno, więc jedynego członka z naszej całej rodziny postanowiłem w Krakowie odszukać, tylko nie mogłem przeczuwać, co się zrobiło z owego ślicznego chłopczyka, którego pamiętałem z wizyt u cioci Koreckiej. Myślałem sobie w podróży: ożenił się, to u niego zamieszkam... (C. d. n.).

Z Polski

Naszych parlamentarzystów dzieli „Słowo" wileńskie na dwie grupy. Do pierwszej należą ludzie, którzy główne źródło swego utrzymania mieli z funduszów publicznych i takich jest w Sejmie 141, w Senacie 52. Do drugiej grupy należą ludzie utrzymujący się z pracy prywatnej, a takich jest 63 posłów i 32 senatorów.

W naradzie gospodarczej, zwołanej przez rząd na 28 lutego, weźmie udział 250 osób zaproszonych spośród przedstawicieli rządu i samorządu, parlamentu, bankowości i innych sfer gospodarczych. Kilkodniowe obrady toczyć się będą w pałacu Rady Ministrów. Przewidziane są mowy ministrów Kwiatkowskiego, Poniatowskiego, Góreckiego i prezesów Klarnera, Morawskiego, Snopczyńskiego i Fajansa.

Wizyty dyplomatyczne ożywią znacznie zagraniczną politykę Polski. Min. Beck po swej wizycie w Brukseli ma odbyć podróże do Belgradu i Zagrzebia dla utrzymania lepszych stosunków z Jugosławją, której minister spraw zagranicznych Marinkowicz odwiedzał oficjalnie Polskę. Do Budapesztu zaś dla zrewizytowania ministrów węgierskich Goembesza i Homana, wybiorą się premjer Kościałkowski z min. Swiętosławskim.

Polska cierpliwość winnaby mieć granice. Codopiero wyszło na jaw, ile dłużni nam Niemcy za tranzyt kolejowy przez Pomorze, a teraz kraj dowiaduje się, że Sowiety „pożyczyły sobie" od Polski 140 miljonów zł. i tak je oddają, jak Niemcy. Idzie tu o 30 miljonów rubli złotych, które miały Sowiety do 30 kwietnia 1922 wypłacić nam według umowy zawartej w traktacie pokojowym w Rydze — i przez 14 lat czekamy daremnie na spłatę tej sumy, do której doliczyćby można jeszcze inne, tytułem odszkodowania za różne straty i t. p. Ogłosiła o tem w osobnym artykule oficjalna „Gazeta Polska", przypominając w sposób bardzo wymowny naszemu wschodniemu sąsiadowi lojalne dotrzymanie umowy.

O ruchu pątniczym w Polsce była mowa w tych dniach w Sejmie w czasie dyskusji na temat Ministerstwa Komunikacji. Mianowicie poseł Kobylecki żalił się, że kolej nie daje odpowiednich ulg pielgrzymom, skutkiem czego 90 proc. ruchu pątniczego odbywa się pieszo. Od 500 lat niemal nic się nie zmieniło pod tym względem w Polsce. Pielgrzymi wędrują piechotą setki kilometrów w skwarze i w kurzu, nocują pod gołem niebem na mokrej ziemi i deszczu. Brak opieki lekarskiej doprowadza do roznoszenia chorób zakaźnych, a brak odpowiedniej organizacji umożliwia wyzysk pątników, okradanie ich i t. p. Należałoby pod tym względem zająć się ruchem pielgrzymek i ułatwić też w taryfie kolejowej korzystanie przez pątników z większych ulg, aniżeli obecnie, gdy przyznaje im się tylko 30 proc. ulgi, dopiero począwszy od 30 osób, dawniej zaś ulgi dochodziły do 60 proc., już począwszy od 5 osób. Trzeba przy tej sposobności zaznaczyć, że między pielgrzymami do miejsc świętych jest zawsze wielu takich, którzy mimo ulg kolejowych, odbędą swą pielgrzymkę pieszo ze względów religijnych. Wśród dyskusji wspomniano, że do Częstochowy rocznie przybywa pielgrzymów miljon, gdy miejscowość sprowadzająca najwięcej w Europie pątników, Lourdes, wykazuje przeciętnie roczną cyfrę 600.000

O kolportaż pism bez zezwolenia władzy obwinił księdza Chmielewskiego w Tykocinie starosta wysokomazowiecki. Ksiądz wyjaśnił starostwu, że kolportażem się nie trudni, lecz pośredniczy parafjanom w zamawianiu pism religijnych. Wówczas starosta zawiadomił go, że postępowanie przeciw niemu umorzył na podstawie amnestji. Czyli, że miałby ksiądz sprawę karną, gdyby nie było amnestji. KAP donosząc o tem, słusznie powiada, iż należałoby raz zaniechać podobnego drażnienia obywateli...

Starosta Łomżyński nałożył na ks. Rogalskiego z Wizny karę 500 zł. za zbieranie między parafjanami dobrowolnych składek na potrzeby kościoła. Ks. Rogalski odwołał się do Sądu Okręgowego w Łomży, który karę zniósł jako nieuzasadnioną.

W kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej ma zajść zmiana na stanowisku szefa, którym po ustąpieniu dra Swiczawskiego zostałby dr. Stan. Łepkowski, który jest naszym posłem i ministrem pełnomocnym w Budapeszcie.

B. min. Matuszewski objął dobrą posadę prezesa Tow. Kredytowego miasta Warszawy, wobec czego zapewne przestaje być naczelnym redaktorem „Gazety Polskiej".

Prezydent miasta Lwowa Drojanowski ustępuje, przenosząc się do Warszawy na stanowisko dyrektora departamentu personalnego w Ministerstwie Skarbu.

Adwokat Pragier, b. poseł socjalistyczny i jeden z więźniów brzeskich, ułaskawiony przez Prezydenta Rzplitej, opuścił więzienie, do którego przed 4 miesiącami sam się zgłosił, powróciwszy z zagranicy.

Akcjonarjusze Banku Polskiego obniżyli kapitał zakładowy do 100 miljonów zł., co nie wpłynie na rozmiary działalności Banku, a pozwoli przy tych samych zyskach na powiększenie rezerw. Zebranie uchwaliło dywidendę w wysokości 8 proc.

Obniżki poborów urzędników państwowych i emerytów dokonane od 1931 przyniosły już skarbowi 400 miljonów oszczędności.

W obronie emerytów „zaborczych" stanął sejm, żądając zmiany dekretu krzywdzącego zwłaszcza dawnych urzędników galicyjskich.

Płace górników węglowych nie zostaną zmienione w kopalniach polskich do końca lipca.

Nowe źródła nafty i to podobno bardzo wydajne, odkryto w okolicy Stryja i Turki. Szyb daje dziennie 10 cystern.

Na Targach Poznańskich (26. IV. — 3. V.) po raz pierwszy w tym roku urządzony zostanie osobny dział, poświęcony stronie handlowej chałupnictwa, które w Polsce o 300.000 przekracza ilość robotników fabrycznych i rzemieślników, razem wziętych, a które dotychczas nie jest społecznie zorganizowane i ogromne rzesze ludzi trzyma w warunkach bliskich nędzy. Wzmożenie zatem popytu na wyroby chałupnicze należy witać z zadowoleniem. Targi Poznańskie rozpoczęły w krajach europejskich i zamorskich szeroką akcję dla ściągnięcia odbiorców na artykuły chałupnicze, które na Targach podzielone będą na następujące sekcje: włókiennictwo i konfekcja, wyroby dziane i galanterja dziecięca, zabawkarstwo, koronkarstwo, pantoflarstwo, skórnictwo i wreszcie wyroby różne.

Fabryki włókiennicze otrzymały ogromne zamówienia, dzięki wprowadzeniu nowych mundurów w wojsku.

Międzynarodowe wagony sypialne, których centrala znajduje się w Brukseli, traktują Polskę w sposób trochę dziwny, gdyż wszelkie potrzebne zakupy dla użytku w Polsce, stale zakupują poza Polską, a do komunikacji na kolejach polskich przeznaczają stare wozy, wycofane z krajów zachodnich. Zwraca na to uwagę francusko-belgijskiego Towarzystwa półurzędowa „Gazeta Polska", która wybrała dla tych uwag właśnie moment, w którym do Belgji i Francji jedzie z wizytą min. Beck.

Spółdzielnia, jakiej jeszcze nie było po wsiach polskich, powstała w Markowej w pow. przeworskim. Mianowicie 250 rodzin chłopskich utworzyło „spółdzielnię zdrowia", w celu zapewnienia sobie opieki lekarskiej. Dla członków wizyta doktora kosztuje półtora złotego, w aptekach zaś na lekarstwa otrzymują 10 procent rabatu.

Na kolejach w Polsce w ostatnim czasie zdarzyło się mnóstwo wypadków okradzenia podróżnych, zwłaszcza wybitnych cudzoziemców, przyczem zrabowano niekiedy sumy ogromne. Wobec tego władze kolejowe musiały zorganizować specjalną opiekę policyjną, która przez pewien czas będzie eskortowała pociągi.

Na linjach lotniczych polskich frekwencja pasażerów wzrosła o 20 proc.

Na raty za półszósta tysiąca zł. będziemy mogli kupować sobie samoloty — tańsze od najtańszego samochodu! Warsztaty lotnicze w Warszawie wytworzyły bowiem nowy typ samolotu RWD-16, który i w użyciu nie będzie droższy od samochodu, zużywając 10 litrów benzyny na 100 klm., z szybkością 160 klm. na godzinę.

Na Podhalu obchodzono 90-ą rocznicę powstania polskich górali przeciwko Austrji w 1846 pod wodzą księdza Kmietowicza z Chochołowa i księdza Głowackiego z Poronina oraz organisty Andrusikiewicza.

Spóźniona zima daje się we znaki naszemu wybrzeżu morskiemu. Port rybacki w Helu zamarzł, a na linji kolejowej z Pucka do Helu dla umożliwienia ruchu po zaspie śnieżnej musiały pracować pługi.

„Okręt potępieńców" zawinie wkrótce do Gdyni. Jest to mianowicie statek, którym Stany Zjednoczone odstawiają do różnych krajów 500 przestępców, nie będących obywatelami amerykańskimi i z tego powodu wysiedlonych. Między tymi skazanymi na odstawienie do kraju pochodzenia znajduje się 12 osób przynależnych do Polski i w tym celu ów osobliwy okręt ma zawinąć i do naszego portu na Bałtyku.

Między jeńcami, których Włosi po ostatniem zwycięstwie w Abisynji wzięli do niewoli, znalazło się 2 Polaków w służbie Czerwonego Krzyża. Jeden z nich jest młodym dziennikarzem, to Tadeusz Medyński z Warszawy, drugim jest lekarz, którego nazwisko Maksymiljan Belau budzi wątpliwości w polskim świecie lekarskim.

Czekolady z alkoholem. Władze zdrowia publicznego zwróciły uwagę na to, iż fabryki czekolady używają w wielu wypadkach dla produkcji czekoladek z likierami, rumem i t. p. alkoholu dużej mocy. Ponieważ wyroby te są sprzedawane dzieciom szkolnym i stać się mogą powodem szerzenia alkoholizmu wśród nieletnich wydane będą przepisy ograniczające produkcję tych gatunków czekolady. Czekolada, zawierająca alkohol większej mocy, opatrzona będzie napisami „Tylko dla dorosłych".

Żydowskie kasy bezprocentowe, utrzymywane w Polsce przez Żydów amerykańskich, wzrosły w roku zeszłym z 521 do 722, kapitał własny w nich z 2,6 miljonów zł. wzrósł do 4,5, portfel wekslowy z 7 miljonów do 9,7. Przyznano 153 tysiącom Żydów

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

55 *Powieść współczesna.*

. . . .

Wszystko załatwiono w zamkniętem kole ludzi zaufanych. Operacja poszła gładko. Kula tkwiła pod pachą. Rana była powierzchowna. Komplikacyj lekarz się nie spodziewał, więc zezwolił na większą podróż.

Stasinek przestał być własnowolnym, znajdował się całkowicie w mocy towarzysza Dawida Hersztala, który nim rozporządzał bez pytania o zgodę. A ponieważ właśnie wyjeżdżał do Moskwy, przeto, po naradzie z Rebeką, postanowił go zabrać. Papiery zawsze miał w pogotowiu dla kilku osób zmuszonych nagle jechać do Sowietów, więc z tem sprawa nie sprawiała mu kłopotu.

Gorzej było z tem, że w podróży młody Podolski zaczął gorączkować. Kiedy zatrzymali się w Mińsku, dokąd w interesach miał mecenas wstąpić, trzeba było chorego zostawić. W tym celu użył tam Hersztal znajomego lekarza narodowości polskiej, urzędującego w większych zakładach przemysłowych. Towarzysz Kretowicz miał przyjąć do siebie „towarzysza Leona Berskiego", na takie bowiem nazwisko były wystawione papiery Stasinka, u którego stwierdził lekarz zapalenie płuc. Doktor Kretowicz wyczuwał, że ma do czynienia z jakąś sprawą zawiłą, ale o nic nie pytał. Zresztą był to człek stetryczały, samotnik smutny, oddany tylko służbie, milczący jak niemowa. Nawet przy badaniu lekarskiem jakoś dziwnie sobie radził, by nie trzeba było odzywać się do chorego, pytać, objaśniać...

Stasinkiem jednak zajął się gorliwie i z ojcowską troskliwością go pielęgnował. Chory bredził w gorączce i wtedy ciągle mówił o Krakowie, z czego doktor wywnioskował, iż gość stamtąd został przywieziony. Była chwila, że miał ochotę powiedzieć mu, iż on także stamtąd pochodzi i pragnąłby z przybyszem dużo mówić o tamtych stronach... Ale milczał.

— Pan opiekuje się mną jakby ojciec — odezwał się Stasinek, gdy już było mu lepiej. — Ma pan syna? — zagadnął po chwili, zauważywszy bolesny grymas na twarzy Kretowicza.

— Został na Sybirze — mruknął ponuro doktor i odwrócił się nagle.

— O... aż na Syberji mieszka...

— W grobie — jęknął ojciec.

Zamilkł Podolski i przez dłuższy czas nie rozmawiali wcale, mimo, że chory miał nadzwyczajną ochotę na rozmowę. Po pewnym czasie już nie wytrzymał i niespodziewanie odezwał się do Kretowicza:

— Dawno pan doktor mieszkał na Syberji?

— Jeńcem podczas wojny.

— A to tak jak mój ojciec...

— Wrócił dawno?

— Nie wiem.

Zapadło między nimi milczenie. Doktor ciężkim krokiem przemierzał pokój w zmierzchu, chory leżał na wznak z przymkniętemi powiekami, zasypiając.

Kiedy Stasinek wstał, po chorobie, zainteresował się tem, co znajdował w pokoju Kretowicza. Uderzyła go nazwa miasta syberyjskiego na popielniczce z malowanym ręcznie widoczkiem. Ciągle przypatrywał się temu obrazkowi.

— Ot, taka smutna pamiątka — mruknął lekarz, zauważywszy to jego zajęcie się malowidłem.

— Właśnie stamtąd matka moja przed kilkunastu laty dostała ostatni list od ojca...

Kretowicz po chwili zapytał gościa, jak się jego ojciec nazywał. Stasinek podał imię i nazwisko.

— Co? — wrzasnął głosem nieludzkim lekarz i znienacka schwyciwszy oburącz Stasinka za ramiona, trząsł niemi — jak?!... Józef Podolski!?

Wybiegł z domu jak oszalały i nie wracał przez czas dłuższy. Kiedy jednak zjawił się w pokoju, ledwie poznał go Stasinek. Ubranie na nim było w nieładzie, włosy zmierzwione, twarz nabrzmiała i fjoletowo-czerwona, wargi blado-sine. Na nogach trzymał się z trudem. Z ust buchała wódka, której Stasinek oddawna nie pokosztował i której zapach odrazu wywołał w nim wielki niepokój. Ale zanim się zastanowił nad tem, że dotychczas ani razu nie zauważył, by doktor pił, przerażenie go ogarnęło na widok rewolweru w jego ręce.

— Pod ścianę! — zakrzyknął Kretowicz.

Stasinek siedział na krawędzi łóżka nawpół odziany, w pantoflach. Zerwał się na nogi, nie wiedząc, co począć. Dokąd tu uciekać, jak się bronić...

— Słyszałeś... stawaj pod ścianę... tu... tu...

Popchnął go sam pod pusty występ muru i w powietrzu zatoczył koło rewolwerem w drżącej ręce.

— To tak mój Adaśko w lochu czerezwyczajki stanął pod murem krwią zbryzganym... Słyszysz... taksamo naprzeciw lufy rewolweru... o... tak... taksamo... Stój tak, stój!... ani mi drgnij... słyszysz?... nie trząś się, bo nie trafię... Czekaj, bo mi ręce drżą... prosto stój... nie rusz się!

Zamarło serce w Stasinku.

Minuty stawały się godzinami. Przeżywał straszną mękę, nie mogąc ani uciec ani wydrzeć z ręki swego kata broni...

— Stój!... nie rusz się!... Czekaj... o... tak...

Stasinek słabł coraz bardziej. Czuł, że z niego wszystkie siły uchodzą... a Krętowicz znęcał się nad nim dalej jednakowo... Mierzył...

— O... widzisz... to taksamo mojego syna męczył długo... długo... twój ojciec... zanim go zastrzelił...

Wtem krzyk czyjś napełnił pokój... rozległ się trzask strzału... i łoskot... jakgdyby się coś zwaliło na podłogę...

. . . .

Docent Korecki oprowadzał po Krakowie gościa, który to miasto widział jeszcze na kilka lat przed wojną światową. Wogóle w Polsce od lat dwudziestu kilku nie był, żyjąc zagranicą. To wuj Janusza, inżynier Biliński. Z siostrzeńcem przez te lata nie korespondował, a innej rodziny nie miał ani w ojczyźnie, ani w Belgji, gdzie swego czasu przez nieboszczyka ojca posłany na studja, pozostał i zamieszkał.

— Rodziłem się widać w czepku, jak śmiała się ze mnie czasami twoja matka, a moja ciotka, bo istotnie szczęście mi sprzyjało w życiu...

Opowiadał przy zwiedzaniu Krakowa Januszowi o tem, jak własną tylko pracą na obczyźnie zdobywał stanowisko i dobrobyt. Został wreszcie dyrektorem znacznych przedsiębiorstw przemysłowych pod Brukselą i ze swych oszczędności zakupił udział w spółce. To przynosiło dochody ogromne i w ten sposób doszedł do dużego majątku.

— A że to teraz już człowiekowi coraz bliżej do ziemi, więc pocóż zostawać u macochy, choćby, jak w moim wypadku, była najlepsza, kiedy ma się matkę rodzoną... Coprawda, biję się w piersi, zaniedbałem Polskę bardzo... Ale dziś chciałbym to trochę naprawić, o ile się da... uważasz...

Dyrektor opuścił już Belgję na zawsze, jako emeryt, zabrawszy stamtąd wraz ze swojem autem jedynie kilka kufrów i waliz. Fundusze złożył odrazu w bankach polskich.

— Nie żeniłem się, bom w głębi serca zawsze marzył o przeniesieniu się w strony rodzinne, a ponieważ to doszło do skutku, kiedy na tamto już mi zapóźno, więc jedynego członka z naszej całej rodziny postanowiłem w Krakowie odszukać, tylko nie mogłem przeczuwać, co się zrobiło z owego ślicznego chłopczyka, którego pamiętałem z wizyt u cioci Koreckiej. Myślałem sobie w podróży: ożenił się, to u niego zamieszkam... (C. d. n.).

Z Polski

Naszych parlamentarzystów dzieli „Słowo" wileńskie na dwie grupy. Do pierwszej należą ludzie, którzy główne źródło swego utrzymania mieli z funduszów publicznych i takich jest w Sejmie 141, w Senacie 52. Do drugiej grupy należą ludzie utrzymujący się z pracy prywatnej, a takich jest 63 posłów i 32 senatorów.

W naradzie gospodarczej, zwołanej przez rząd na 28 lutego, weźmie udział 250 osób zaproszonych spośród przedstawicieli rządu i samorządu, parlamentu, bankowości i innych sfer gospodarczych. Kilkodniowe obrady toczyć się będą w pałacu Rady Ministrów. Przewidziane są mowy ministrów Kwiatkowskiego, Poniatowskiego, Góreckiego i prezesów Klarnera, Morawskiego, Snopczyńskiego i Fajansa.

Wizyty dyplomatyczne ożywią znacznie zagraniczną politykę Polski. Min. Beck po swej wizycie w Brukseli ma odbyć podróże do Belgradu i Zagrzebia dla utrzymania lepszych stosunków z Jugosławją, której minister spraw zagranicznych Marinkowicz odwiedzał oficjalnie Polskę. Do Budapesztu zaś dla zrewizytowania ministrów węgierskich Goembesza i Homana, wybiorą się premjer Kościałkowski z min. Świętosławskim.

Polska cierpliwość winnaby mieć granice. Codopiero wyszło na jaw, ile dłużni nam Niemcy za tranzyt kolejowy przez Pomorze, a teraz kraj dowiaduje się, że Sowiety „pożyczyły sobie" od Polski 140 miljonów zł. i tak je oddają, jak Niemcy. Idzie tu o 30 miljonów rubli złotych, które miały Sowiety do 30 kwietnia 1922 wypłacić nam według umowy zawartej w traktacie pokojowym w Rydze — i przez 14 lat czekamy daremnie na spłatę tej sumy, do której doliczyćby można jeszcze inne, tytułem odszkodowania za różne straty i t. p. Ogłosiła o tem w osobnym artykule oficjalna „Gazeta Polska", przypominając w sposób bardzo wymowny naszemu wschodniemu sąsiadowi lojalne dotrzymanie umowy.

O ruchu pątniczym w Polsce była mowa w tych dniach w Sejmie w czasie dyskusji na temat Ministerstwa Komunikacji. Mianowicie poseł Kobylecki żalił się, że kolej nie daje odpowiednich ulg pielgrzymom, skutkiem czego 90 proc. ruchu pątniczego odbywa się pieszo. Od 500 lat niemal nic się nie zmieniło pod tym względem w Polsce. Pielgrzymi wędrują piechotą setki kilometrów w skwarze i w kurzu, nocują pod gołem niebem na mokrej ziemi i deszczu. Brak opieki lekarskiej doprowadza do roznoszenia chorób zakaźnych, a brak odpowiedniej organizacji umożliwia wyzysk pątników, okradanie ich i t. p. Należałoby pod tym względem zająć się ruchem pielgrzymek i ułatwić też w taryfie kolejowej korzystanie przez pątników z większych ulg, aniżeli obecnie, gdy przyznaje im się tylko 30 proc. ulgi, dopiero począwszy od 30 osób, dawniej zaś ulgi dochodziły do 60 proc., już począwszy od 5 osób. Trzeba przy tej sposobności zaznaczyć, że między pielgrzymami do miejsc świętych jest zawsze wielu takich, którzy mimo ulg kolejowych, odbędą swą pielgrzymkę pieszo ze względów religijnych. Wśród dyskusji wspomniano, że do Częstochowy rocznie przybywa pielgrzymów miljon, gdy miejscowość sprowadzająca najwięcej w Europie pątników, Lourdes, wykazuje przeciętnie roczną cyfrę 600.000

O kolportaż pism bez zezwolenia władzy obwinił księdza Chmielewskiego w Tykocinie starosta wysokomazowiecki. Ksiądz wyjaśnił starostwu, że kolportażem się nie trudni, lecz pośredniczy parafjanom w zamawianiu pism religijnych. Wówczas starosta zawiadomił go, że postępowanie przeciw niemu umorzył na podstawie amnestji. Czyli, że miałby ksiądz sprawę karną, gdyby nie było amnestji. KAP donosząc o tem, słusznie powiada, iż należałoby raz zaniechać podobnego drażnienia obywateli...

Starosta Łomżyński nałożył na ks. Rogalskiego z Wizny karę 500 zł. za zbieranie między parafjanami dobrowolnych składek na potrzeby kościoła. Ks. Rogalski odwołał się do Sądu Okręgowego w Łomży, który karę zniósł jako nieuzasadnioną.

W kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej ma zajść zmiana na stanowisku szefa, którym po ustąpieniu dra Świeżawskiego zostałby dr. Stan. Łepkowski, który jest naszym posłem i ministrem pełnomocnym w Budapeszcie.

B. min. Matuszewski objął dobrą posadę prezesa Tow. Kredytowego miasta Warszawy, wobec czego zapewne przestaje być naczelnym redaktorem „Gazety Polskiej".

Prezydent miasta Lwowa Drojanowski ustępuje, przenosząc się do Warszawy na stanowisko dyrektora departamentu personalnego w Ministerstwie Skarbu.

Adwokat Pragier, b. poseł socjalistyczny i jeden z więźniów brzeskich, ułaskawiony przez Prezydenta Rzplitej, opuścił więzienie, do którego przed 4 miesiącami sam się zgłosił, powróciwszy z zagranicy.

Akcjonarjusze Banku Polskiego obniżyli kapitał zakładowy do 100 miljonów zł., co nie wpłynie na rozmiary działalności Banku, a pozwoli przy tych samych zyskach na powiększenie rezerw. Zebranie uchwaliło dywidendę w wysokości 8 proc.

Obniżki poborów urzędników państwowych i emerytów dokonane od 1931 przyniosły już skarbowi 400 miljonów oszczędności.

W obronie emerytów „zaborczych" stanął sejm, żądając zmiany dekretu krzywdzącego zwłaszcza dawnych urzędników galicyjskich.

Płace górników węglowych nie zostaną zmienione w kopalniach polskich do końca lipca.

Nowe źródła nafty i to podobno bardzo wydajne, odkryto w okolicy Stryja i Turki. Szyb daje dziennie 10 cystern.

Na Targach Poznańskich (26. IV. — 3. V.) po raz pierwszy w tym roku urządzony zostanie osobny dział, poświęcony stronie handlowej chałupnictwa, które w Polsce o 300.000 przekracza ilość robotników fabrycznych i rzemieślników, razem wziętych, a które dotychczas nie jest społecznie zorganizowane i ogromne rzesze ludzi trzyma w warunkach bliskich nędzy. Wzmożenie zatem popytu na wyroby chałupnicze należy witać z zadowoleniem. Targi Poznańskie rozpoczęły w krajach europejskich i zamorskich szeroką akcję dla ściągnięcia odbiorców na artykuły chałupnicze, które na Targach podzielone będą na następujące sekcje: włókiennictwo i konfekcja, wyroby dziane i galanterja dziecięca, zabawkarstwo, koronkarstwo, pantoflarstwo, skórnictwo i wreszcie wyroby różne.

Fabryki włókiennicze otrzymały ogromne zamówienia, dzięki wprowadzeniu nowych mundurów w wojsku.

Międzynarodowe wagony sypialne, których centrala znajduje się w Brukseli, traktują Polskę w sposób trochę dziwny, gdyż wszelkie potrzebne zakupy dla użytku w Polsce, stale zakupują poza Polską, a do komunikacji na kolejach polskich przeznaczają stare wozy, wycofane z krajów zachodnich. Zwraca na to uwagę francusko-belgijskiego Towarzystwa półurzędowa „Gazeta Polska", która wybrała dla tych uwag właśnie moment, w którym do Belgji i Francji jedzie z wizytą min. Beck.

Spółdzielnia, jakiej jeszcze nie było po wsiach polskich, powstała w Markowej w pow. przeworskim. Mianowicie 250 rodzin chłopskich utworzyło „spółdzielnię zdrowia", w celu zapewnienia sobie opieki lekarskiej. Dla członków wizyta doktora kosztuje półtora złotego, w aptekach zaś na lekarstwa otrzymują 10 procent rabatu.

Na kolejach w Polsce w ostatnim czasie zdarzyło się mnóstwo wypadków okradzenia podróżnych, zwłaszcza wybitnych cudzoziemców, przyczem zrabowano niekiedy sumy ogromne. Wobec tego władze kolejowe musiały zorganizować specjalną opiekę policyjną, która przez pewien czas będzie eskortowała pociągi.

Na linjach lotniczych polskich frekwencja pasażerów wzrosła o 20 proc.

Na raty za półszósta tysiąca zł. będziemy mogli kupować sobie samoloty — tańsze od najtańszego samochodu! Warsztaty lotnicze w Warszawie wytworzyły bowiem nowy typ samolotu RWD-16, który i w użyciu nie będzie droższy od samochodu, zużywając 10 litrów benzyny na 100 klm., z szybkością 160 klm. na godzinę.

Na Podhalu obchodzono 90-ą rocznicę powstania polskich górali przeciwko Austrji w 1846 pod wodzą księdza Kmietowicza z Chochołowa i księdza Głowackiego z Poronina oraz organisty Andrusikiewicza.

Spóźniona zima daje się we znaki naszemu wybrzeżu morskiemu. Port rybacki w Helu zamarzł, a na linji kolejowej z Pucka do Helu dla umożliwienia ruchu po zaspie śnieżnej musiały pracować pługi.

„Okręt potępieńców" zawinie wkrótce do Gdyni. Jest to mianowicie statek, którym Stany Zjednoczone odstawiają do różnych krajów 500 przestępców, nie będących obywatelami amerykańskimi i z tego powodu wysiedlonych. Między tymi skazanymi na odstawienie do kraju pochodzenia znajduje się 12 osób przynależnych do Polski i w tym celu ów osobliwy okręt ma zawinąć i do naszego portu na Bałtyku.

Między jeńcami, których Włosi po ostatniem zwycięstwie w Abisynji wzięli do niewoli, znalazło się 2 Polaków w służbie Czerwonego Krzyża. Jeden z nich jest młodym dziennikarzem, to Tadeusz Medyński z Warszawy, drugim jest lekarz, którego nazwisko Maksymiljan Belau budzi wątpliwości w polskim świecie lekarskim.

Czekolady z alkoholem. Władze zdrowia publicznego zwróciły uwagę na to, iż fabryki czekolady używają w wielu wypadkach dla produkcji czekoladek z likierami, rumem i t. p. alkoholu dużej mocy. Ponieważ wyroby te są sprzedawane dzieciom szkolnym i stać się mogą powodem szerzenia alkoholizmu wśród nieletnich wydane będą przepisy ograniczające produkcję tych gatunków czekolady. Czekolada, zawierająca alkohol większej mocy, opatrzona będzie napisami „Tylko dla dorosłych".

Żydowskie kasy bezprocentowe, utrzymywane w Polsce przez Żydów amerykańskich, wzrosły w roku zeszłym z 521 do 722, kapitał własny w nich z 2,6 miljonów zł. wzrósł do 4,5, portfel wekslowy z 7 miljonów do 9,7. Przyznano 153 tysiącom Żydów

pożyczek bezprocentowych 14,5 miljonów zł. Cyfry te objaśniają nas, w jaki sposób Żydzi chcą się bronić przeciwko usuwaniu ich przez społeczeństwo polskie z handlu. Jest ich w Polsce stanowczo zadużo, jak to świeżo w Senacie stwierdził (stojący wcale nie na gruncie antysemickim) sen. Rostworowski, domagając się od rządu poparcia ich emigracji do Palestyny czy do innych krajów. Gdy się to zrobi, mówił, łatwiej będzie odwrócić pewne żywioły od pałek i tłuczenia szyb.

Cukiernicy warszawscy zdołali obliczyć, że w ubiegły „Tłusty czwartek" stolica zjadła półtora miljona pączków, co wydaje się mało prawdopodobne, gdy się uwzględni, że wypadałby jeden pączek na osobę, a tymczasem Warszawa liczy ogromne rzesze ludzi, które ani marzyć nie mogły o pączkach na zapusty.

W wagonach kolejowych zapluskwienie przedziałów budzi coraz częstsze narzekanie pasażerów. A tymczasem do niedawna nasze koleje słynęły z czystości.

Ze świata

Kroniki Lourdes zanotowały, a lekarze stwierdzili nowy fakt zastanawiającego uzdrowienia z choroby, której medycyna nietylko nie potrafiła usunąć, ale nawet określić co do jej istoty. Wypadek dotyczy 42-letniego Roberta Guyst z Bourget we Francji.

Po chrześcijańsku. Z opisów szczegółowych pogrzebu króla angielskiego warto przytoczyć pewien charakterystyczny moment, gdy oddawano ostatni hołd umarłemu w kaplicy windsorskiej wobec licznie zebranych panujących dostojników państwowych, książąt krwi i tp. Każda z tych osobistości w inny sposób żegnała znikającą w podziemiach krypty trumnę Jerzego V. Król Karol rumuński, zasalutował po wojskowemu. Gest ten powtórzyło kilku książąt. Mała księżniczka Elżbieta uczyniła dziecinny dyg. Prezydent Francji Lebrun skłonił się głęboko. Książę Fryderyk Pruski syn kronprinza, przez dłuższą chwilę stał z głową schyloną. Szwedzki następca tronu przedefilował jak na paradzie. Młody zaś król Belgji, Leopold III, stanąwszy nad kryptą, powoli i ze skupieniem uczynił znak krzyża. Był to najpiękniejszy hołd katolickiego króla.

Akcję Katolicką w Niemczech prześladują władze, nie cofając się i przed bezprawiem. Aresztowano już 150 księży i świeckich kierowników młodzieży katolickiej.

Na stadjonie olimpijskim w Garmisch 140 tysięcy widzów uczestniczyło w uroczystości zamknięcia olimpjady zimowej, w której głównymi zwycięzcami okazali się Norwegowie, gdy Polska znalazła się aż na 17-em miejscu, w sąsiedztwie z Francją i Włochami. Z tego powodu niektóre dzienniki piszą, że naprzód trzeba dać polskim sportowcom lepsze odżywianie, a dopiero potem posyłać ich na zagraniczne turnieje. Na pocieszenie nadeszła z Brukseli wiadomość, że polscy piłkarze odnieśli świetne zwycięstwo nad Belgją.

W Hiszpanji prawica z Gil Roblesem na czele poniosła przy wyborach do parlamentu klęskę, co jest też ciosem dla Kościoła. Zwycięstwo odniósł zjednoczony front lewicowy, kierowany przez Komintern moskiewski i masonerję. Na czele rządu radykalnego stanął Azana. Organ watykański zwraca jednak uwagę, że posłów katolickich wybrano 115. Niestety nadchodzą wieści o nowem paleniu kościołów. Cały kraj nawiedziła katastrofa powodzi.

Na tle mapy Hiszpanji widzimy czterech najwybitniejszych działaczy politycznych, którzy odegrali wielką rolę w ostatnich wyborach. Po lewej stronie u góry Azana, u dołu Gil Robles, po prawej u góry Portella Valladares, u dołu Largo Caballero.



Czechosłowacja mianowała swoim posłem w Warszawie dra Slavika, syna historyka słowackiego, a dobrego znawcę literatury polskiej, z której wiele tłumaczył, zwłaszcza utworów Tetmajera.

Z Abisynji nadeszło potwierdzenie wiadomości o większem zwycięstwie Włochów w bitwie pod górą Amba-Aradam, w której obie strony poniosły znaczne straty w zabitych i rannych. W prasie powiada się, że to zwycięstwo marszałka Badoglio na północnym froncie i posuwanie się gen. Grazianiego na froncie południowym każą się spodziewać rychłego zakończenia wojny, a w świecie politycznym oczekują powrotu Włoch do roli mocarstw decydujących w Europie, w co do niedawna głośno wątpiono i dlatego poszukiwano ich następcy w Sowietach.

Samoloty wojskowe najnowszego typu w różnych państwach znikają w ostatnich czasach w sposób tajemniczy. To międzynarodowa organizacja szpiegowska wykrada je umyślnie.

W Paragwaju była rewolucja wojskowa, rząd został obalony, prezydent i wódz naczelny zbiegli. Prezydentem republiki wybrano pułkownika Franco. Powstańcy ogłosili manifest, w którym jako główną przyczynę obalenia rządu wskazują na zalew państwa przez Żydów, którzy „rzucili się na kraj, by wyssać z niego wszelkie soki: lichwiarze, paskarze, bankierzy podporządkowali sobie wszystko, grabili i ujarzmiali rdzenną ludność, a kierownicy obalonego rządu popierali ich i reprezentowali ich interesy, zamiast brać w obronę naród".

Z Krakowa.

Akademicy na Jasnej Górze. W związku z doroczną ogólnopolską pielgrzymką polskiej młodzieży akademickiej na Jasną Górę w dniu 3 maja, podczas której Najświętsza Marja Panna zostanie obwołaną Patronką Polskiej Młodzieży Akademickiej, kapelan młodzieży akademickiej ośrodka krakowskiego, ks. dr. Tadeusz Kurowski powołał z pomiędzy młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego Krakowski Komitet Pielgrzymki Akademickiej na Jasną Górę, który zajął się zorganizowaniem Sekcyj uczelnianych Komitetu na innych wyższych uczelniach Krakowa (Akademja Górnicza, Akademja Sztuk Pięknych, Wyższe Studjum Handlowe), zaprosił wszystkie organizacje akademickie do współdziałania z Komitetem i urządza szereg odczytów propagandowych. Ponieważ sprawienie votum w formie srebrnej blachy z wyrytym na niej tekstem roty ślubowania oraz umożliwienie wyjazdu do Częstochowy tym, którzy nie mają na to środków, wymaga znacznych funduszów, przeto Komitet ma zamiar zwrócić się do społeczeństwa z apelem o poparcie materjalne, a także urządzić szereg koncertów na cele z pielgrzymką związane.

Komitet ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności przed Wielkanocą ukończy swoje prace i ogłosi zasady zmiany pisowni.

Prof. Stanisław Kot, uczony znawca kultury polskiej, został zaproszony do Holandji dla wygłoszenia cyklu wykładów w tamtejszych miastach o ich stosunkach z Polską.

Poeta Rostworowski, któremu stan zdrowia nie pozwala na opuszczanie mieszkania, zrzygnował z mandatu radnego miejskiego, wobec czego miejsce jego w Radzie Miejskiej zajmie em. wizytator szkół średnich Ogrodziński.

Dr. Zofja Ciechanowska, biorąca żywy udział w życiu katolickiem naszego miasta otrzymała stypendjum amerykańskie za pośrednictwem organizacji kobiet z wyższem wykształceniem.

14.000 zł. kosztować będzie zwalczenie dotychczasowych przeszkód w odbiorze audycyj radjowych w Krakowie. Najbardziej zakłóca je stacja dębnicka, a następnie tramwaje miejskie. Koszta te pokryje Magistrat, Elektrownia, Tramwaj i Radjo.

Kto jest pokrzywdzony? Tutejszy organ sjonistyczny nieraz powtarza, że Żydzi są w Krakowie coraz bardziej krzywdzeni. Tymczasem najlepiej wyjaśnić tę sprawę na takich cyfrach, jak ilość Żydów w zawodach wolnych. Na 180 adwokatów jest przeszło 140 Żydów. Na 150 lekarzy połowa jest Żydów. Podobnie jest między inżynierami, architektami, budowniczymi, oraz przedsiębiorstwami budowlanemi i instalatorskiemi.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Administratorami parafij mianowani: w **Zabierzowie k. Krakowa** ks. Tadeusz Gergorich, w **Żywcu Starym** ks. Józef Dusza.

Kraków.

Wizytacji kanonicznej par. św. Wacława przy katedrze na Wawelu dokonał Najprzew. Xiążę Metropolita w dniach 3 i 4 lutego b. r. W dniach 2 i 3 marca b. r. Xiążę Metropolita będzie wizytował parafję Najśw. Marji Panny.

Akademja Papieska zgromadziła w niedzielę w Złotej sali Domu Katolickiego kilka tysięcy osób. W pierwszych rzędach zasiedli Arcypasterz i wyższe duchowieństwo, oraz najwybitniejsi przedstawiciele władz świeckich, instytucyj i organizacyj. Orkiestra Związku Młodzieży Rękodzielniczej rozpoczęła uroczystość hymnem papieskim, a chór teologów salezjańskich wykonał odpowiednie utwory ku czci Ojca Świętego. Główną część akademji z okazji 14-ej rocznicy koronacji Piusa XI stanowiło przemówienie inż. Lecha Rościszewskiego, wysłuchane w skupieniu.

Bieńkówka.

Ukoronowaniem pracy naszych żywotnych Stowarzyszeń w roku ubiegłym były uroczystości gwiazdkowe, na które złożyły się Jasełka p. t. „Cudowna noc" i „w Wigilijny wieczór", odegrane przez naszych stowarzyszeniowych artystów scenicznych bez zarzutu, czem zjednali sobie ogólne uznanie, a dla Stow. zrozumienie jego wartości wychowawczych. — Niejako nagrodą dla samych druhów i druhen za godną uznania pracę w K.S.M. były „opłatki". Pierwszy urządzony przez K.S.M. m i ż. w Jachówce, a drugi przez pozost. 4 Stow. w Bieńkówce. Ten ostatni zgromadził przy wspólnym stole około 300 członków naszych Stowarzyszeń, aby łamiąc się opłatkiem czuli się naprawdę jak wielka rodzina Boża i by zaznali zadowolenia, jakie płynie z wspólnego umiłowania idei Akcji Kat. Na program złożyło się kilka nie wyszukanych, ale płynących naprawdę z serca przemówień: na uznanie zasługuje przemówienie jako też i osoba p. naczelnika gm. Zembrzyce Józefa Putyry, który jest uosobieniem prawdziwego czynnego katolika z przekonania. Kilka deklamacji — występ chóru — obrazek sceniczny — dopełniły programu. Oby ten opłatek, symbol wielkiej nierozerwalnej spójni, był symbolem granitowego frontu Akcji Kat..

W dniu 9 lutego ku uczczeniu rocznicy koronacji Ojca św., urządzono skromną akademję papieską wzbogaconą królewskim darem — 120 Komunji św., ofiarowanych w tym dniu przez tyleż druhen w int. Ojca chrześcijaństwa. — Nie zapomniano również o uczczeniu imienin p. prezydenta Mościckiego uroczystem zebraniem na które złożyły się referat (W. Radwan) odczyt. (Suwajówna) i szereg deklamacyj poświęconych dostojnej jego osobie. R. W.

Czerniochów.

W niedzielę 16 lutego parafja tutejsza obchodziła uroczyście 14-tą rocznicę koronacji Papieża Piusa XI. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, w którem wzięły udział katolickie organizacje ze sztandarami. Po nieszporach w pięknie przystrojonym lokalu K. S. M. na wikarówce za staraniem naszego Duchowieństwa odbyła się uroczysta akademja. Zagaił Ks. Kanonik Galus, w krótkich słowach wyjaśniając cel uroczystości; orkiestra K. S. M. M. pod dyrekcją Ks. Dyrektora Krzywanka odegrała hymn papieski; referat o Ojcu św. odczytał prezes Kat. Stow. Mężów i jeden z druhów; druhny odśpiewały kilka pieśni okolicznościowych, deklamacje wygłosiły: druhny, druhowie, rycerki i rycerze Krucjaty Eucharystycznej. Prezes Akcji Katolickiej podziękował Ks. Kanonikowi, Księżom Grohsowi i Krzywankowi za owocną pracę nad młodzieżą zgromadzoną w katolickich stowarzyszeniach, a młodzież zachęcał do dalszej pracy dla służby Bożej. Na zakończenie orkiestra odegrała piękną uwerturę i marsza. Licznie zebrani goście nie mogli zmieścić się w lokalu, który jest za mały; wielką bolączką parafjan jest ta, że dotychczas nie posiadają własnego Domu Katolickiego, lecz mamy nadzieję, że wkrótce dom ten stanie. Szczęść Boże! w tej wzniosłej pracy! (Uczestniczki).

Czyżyny par. Mogiła.

9. II. staraniem tutejszego K. S. M. ż. odbyło się poświęcenie sceny w „Domu Ludowym", przy licznym udziale gości. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz mogilski ks. J. Zastawniak, podkreślając w przemówieniu, że K. S. M. ż. swą pracę sceniczną pragnie rozpocząć z P. Bogiem. Program wypełniły: przemówienia sołtysa czyżyńskiego p. Malinowskiego, wójta gminy zbiorowej mogilskiej p. inż. Cieślewicza, deklamacje prezeski M. Tyrkówny, druha Hajto, delegata Związku Strzeleckiego Bożka, chór druhen, krakowiak odtańczony przez 4 pary i odegranie przez oba oddziały K. S. M. ludowej sztuki Pobratymca i Płatkowskiego p. t. „Z pieśnią na ustach w bój"! Szczęść Boże wysiłkom młodzieży czyżyńskiej!

Lanckorona.

Z okazji 50-lecia założenia u nas III. Zakonu św. Franciszka, a na zaproszenie ks. proboszcza A. Duszyka i Trzeciego Zakonu, przybył do nas O. Stanisław Stoch, gwardjan OO. Reformatów z Krakowa, by wygłosić 3-dniowe nauki rekolekcyjne. W tych wzniosłych ćwiczeniach brali udział nietylko Tercjarze ale prawie cała parafja, żywo słuchając nauk o tem co to jest III. Zakon, jakie ma obowiązki względem Boga i Kościoła, o czci, jaką Tercjarze winni otaczać Ojca św., biskupów i kapłanów i o wielkiem nabożeństwie do Najśw. Marji Panny Patronki Zakonów Serafickich. — W niedzielę 2. II. odprawił O. Rekolektant Mszę św. w intencji jubilatek tercjarskich, poczem po wspólnej Komunji św. wielkiej liczby parafjan i po kazaniu o Najśw. Sakramencie, nastąpiło odnowienie profesji i przyjęcie habitu tercjarskiego przez 36 osób (w tem kilku mężczyzn), złożenie profesji przez 4 osoby i udzielenie błogosławieństwa papieskiego oraz poświęcenie żałobnego sztandaru tercjarskiego, sprawionego staraniem śp. siostry Wiktorji Bajdo. — Za trudy misyjne O. Gwardjanowi Bóg zapłać! (Brat przełożony).

Wieliczka.

Z okazji 50-cio letniego Jubileuszu życia zakonnego O. Walentego Starmacha długoletniego Gwardjana Klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce, odbyły się tamże w dniach 4 i 5 lutego podniosłe uroczystości.

Jak to było z ochronką w Borku Fałęckim

Każda miejscowość ma specyficzny charakter. Ma swoiste oblicze, wyraziste — z odcieniem smutku, lub wesołości. **Borek Fałęcki** jest wielce egzotyczny mimo, że nie jest zalesiony naprzekór swojej pięknej nazwie. Nie znam bliżej mieszkańców Borku Fałęckiego, lecz sądząc z samych ich nazwisk porzucanych na szyldach jakby od niechcenia, mam wrażenie, że to przeważnie ludek nadobny, przemyślny i ruchliwy. W takich pięknych nazwach — piękna chyba dusza ,i... vice versa! Gold-Stein, Hoch-Baum, Katzen-Jammer, Fisch-Klein, Fisch-Mehr, und so weiter. W każdym razie mimo, że wyznawcy Mojżesza przywiązani są do swojej religji „praktycznie" i teoretycznie — chętnie przyjmują w sklepie korzennym... niektóre matki różańcowe(!) które naradzają się z wyznawczynią Mojżesza nad kościołem katolickim... Jestto tem ciekawsze, że te mamusie katolickie są tak gorliwe, iż nie ujdzie żadne słowo księdza z ambony, **aby je pieczołowicie nie zaniosły po nabożeństwie wyznawcom Mojżesza.** Z tego też powodu jest wielka zażyłość, i sklepy powiększają obroty, a synowie właścicieli studjują sobie we Włoszech, jak... za króla Sasa.

Tak więc w niektórych warstwach niema żadnego kryzysu. Współżycie jednak jest naprawdę, co mnie naprz. napawa rozkoszą, jakbym conajmniej był ministrem spraw wewnętrznych. Grunt bowiem to współżycie. Z tego też może powodu burmistrzem Borku był człowiek wyznania Mojżeszowego, który wykupił za „śmieszne pieniądze" pół Borku, że niema ani jednej parceli w gminie, że dwory są w ich rękach, że.... za kieliszek wódki zrobiło się wszystko... A oto typowy paradoks: komitet ochronkowy zabrał się zamaszyście do pracy i... wystawił dużą i kosztowną ochronkę. Sami robotnicy złożyli 8.000 zł. na tę ochronkę. Sprawa jednak potoczyła się tak, że na owej ochronce dzisiaj ciąży dług w postaci szesnastu tysięcy złotych, które ma pobrać budowniczy. Toteż sprzedał on swoją hipotekę ochronkową p. Blimie Hilderelf, która będzie licytować ochronkę... Nawiasem zaznaczę, że komitet chcąc uczcić obywatela żyda p. Teplitza po wybudowaniu nazwał ochronkę: **„pod patronatem N. Serca Pana Jezusa imieniem Zygmunta Teplitza!"** Piękny objaw „współżycia!" — Zato jednak będzie... licytacja. **Był to wielki powód do śmiechu, z czego korzystali obywatele w myśl niefrasobliwej dewizy: humor krzepi.**

Nie będzie jednak od rzeczy przytoczyć orzeczenie fachowe, **naświetlające zakulisowe sprawy ochronki w Borku Fałęckim.** A oto ono: **„orzeczenie techniczne** w sprawie wybudowanej ochronki w Borku Fałęckim... Po dokładnem obejrzeniu na miejscu wybudowanej ochronki i po zapoznaniu się z miejscowemi warunkami budowlanemi stwierdzam co następuje: Budynek ochronki jest murowany, wewnątrz tynkowany, zewnątrz w surowce pod przyszłe testowanie. Podpiwniczona jest część ta, która nie jest zabudowana. Podłogi w sali zabawowej i jednej ubikacji są miękkie z drzewa, w innych czterech podrzędnych ubikacjach są betonowe ostro zatarte. Dach kryty jest papą oraz mury ogniowe częściowo. Reszta murów ołogniowych pokryta jest betonikiem. Stolarka do ubikacji jest częściowo pojedyncza częściowo podwójna. Okucie stolarki najzwyklejsze.



O. Jubilat urodzony dnia 24. III. 1867 w Pcimiu pow. Myślenice, wykształcenie średnie odbywał w gimnazjum św. Jacka w Krakowie — do zakonu OO. Reformatów wstępuje 5. II. 1885 — w rok później składa śluby zakonne — na kapłana wyświęcony w roku 1890. Jako świetny kaznodzieja wyjeżdża na misje do zaboru rosyjskiego gdzie w ciągu 3-ch lat głosi Słowo Boże w różnych miejscowościach Wołynia, Ukrainy i Lubelszczyzny, narażając się nieraz ze strony władz rosyjskich na różne szykany i groźby. A jak umiał zapalać serca ludu tamtejszego swemi kazaniami to dość wspomnieć, że w Lublinie słuchało Jego kazania około 50.000 wiernych z Ks. Biskupem i Kapitułą całą na czele. Po powrocie z Rosji zamieszkuje w różnych klasztorach jako spowiednik czy przełożony lub magister kleryków. Największą ilość lat przebywa w Wieliczce, gdzie spełnia obowiązki Gwardjana klasztoru przez lat 32, przyczem jest długoletnim spowiednikiem Panien Benedyktynek w Staniątkach, naznaczonym przez Metropolitalny Konsystorz w Krakowie.

Pokochał go też lud górniczy całej okolicy a zwłaszcza Wieliczanie. Jako upominek jubileuszowy miasto Wieliczka ofiarowało O. Jubilatowi śliczny ornat koloru czerwonego z herbem miasta.

Uroczystości przybrały charakter olbrzymiej manifestacji. W dniu 4. II. odbyła się w sali klasztornej Akademja urządzona staraniem Studjum Teologicznego OO. Reformatów; następnego dnia rano O. Jubilat ubrany w ofiarowany ornat, z świecą i krzyżem jubileuszowym w ręku został wprowadzony z procesją przez O. Prowincjała Anatola Pytlika i liczny kler tak zakonny jak i świecki do kościoła, gdzie po odśpiewaniu „Veni Creator" i przemówieniu O. Prowincjała, odprawił uroczystą sumę; kazanie wygłosił O. Stanisław Stoch Gwardjan klasztoru OO. Reformatów w Krakowie. W czasie sumy chór Teologów OO. Reformatów pod kier. p. dyr. Stefana Profica odśpiewał mszę Perosiego „Te Deum laudamus".

Tysiączne rzesze wiernych, jakie przybyły na tę uroczystość nie pomieściły się w kościele, to też cały cmentarz przy kościele zaległ lud modląc się o długie jeszcze zdrowie dla swego ukochanego i drogiego O. Jubilata. Na nabożeństwie m. i. obecnym był starosta powiatowy dr. Wnęk i burmistrz miasta Wieliczki p. Jagielski, którzy stali na czele komitetu uczczenia O. Jubilata, oraz przedstawiciele salin i miejscowych urzędów. — Odśpiewaniem „Te Deum" zakończono uroczystości kościelne.

Szczakowa.

Dnia 16 lutego b. r. obchodził Oddział K. S. M. wspólnie z K. S. K. uroczystą rocznicę założenia obu Stowarzyszeń. Asystent ks. Kanonik Studencki odprawił uroczystą Mszę św. z kazaniem, podczas której członkowie Stowarzyszeń ze światłem klęcząc, adorowali Pana Jezusa wystawionego w monstrancji i przystąpili wspólnie do Komunji św. Po Mszy św. na organistówce spożyto wspólne śniadanie. Na zebraniu referat wygłosił ks. dyr. Lubowiecki, poruszając 3 ważne sprawy: 1) że praca w Stowarzyszeniach, aby była skuteczna, musi opierać się na trwałych podstawach; każdy członek stow. winien zatem pracować nad wyrobieniem wewnętrznem samego siebie i nie zamykać się w pobożnym egoizmie a pracować także nad urobieniem innych. 2) Praca społeczna winna obejmować wszystkie dziedziny jak rodzinę, szkołę i t. p. 3) Na sprawę żydowską należy zapatrywać się poważnie z punktu widzenia chrześcijańskiego i narodowego. We wolnych wnioskach uchwalono dwie następujące rezolucje: 1) Zebrani członkowie K. S. M. i K. S. K. w Szczakowej uchwalają jednogłośnie bojkot czasopisma „Ekspres Ilustrowany", czując się dotkniętymi w swych przekonaniach religijnych przez zamieszczoną w tem piśmie ilustrację. 2) Zebrani członkowie K. S. M. i K. S. K. w Szczakowej wyrażają ks. katechecie Szczotce współczucie i ubolewanie, spowodu poczynionej na niego denuncjacji przez żyda Spirę Hermana. Na zakończenie przemówił ks. Asystent wyrażając zadowolenie z pracy obu Oddziałów Stow. na terenie parafji. Tę uroczystą manifestację zakończono wspólną modlitwą o godz. 10-tej.

(Sekr. K. S. M.).

Zbiórka publiczna w dniu Święta Młodzieży (17. XI. 1935 r.) urządzona na rzecz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej diecezji krakowskiej na terenie miasta Krakowa przyniosła zł. 310.14, a na terenie diecezji poza Krakowem zł. 2.510.57. Koszta wyniosły złotych 248.44, czysty dochód złotych 2262.13, zużyto na cele kulturalno-oświatowe, przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego KSMM. Sekretarjat Generalny KSMM. składa ofiarodawcom serdeczne podziękowania.

70.000 (a nie 7.000 — jak mylnie wydrukowano w nr. 9-tym) obiadów dla niezamożnej kształcącej się młodzieży wydała znana Kuchnia Siostry Samueli Felicjanki. Instytucję tę polecamy ofiarności naszych Czytelników.

Całość wybudowana jest bardzo marnie, niedbale i uchybia w niektórych wypadkach wszelkim zasadom technicznym. Budynek jest bez jakiejkolwiek instalacji, nadto nie skanalizowany i częściowo zatopiony.

Budynek obejmuje swym obszarem zabudowanym: 1 salę dużą, nie należycie zabezpieczoną przed zimnem, 2 ubikacje mieszkalne i 3 ubikacje podrzędne, czyli razem 6 ubikacyj, oraz część piwnic bez zabudowań. — Budynek taki jak powyżej opisałem i w takim stanie mógł w najdroższym czasie i najlepszej konjunktury budowlanej kosztować licząc za 1 ubikację 4.000 zł. razy 6 sztuk... razem... zł. 24,000 zł. Jeżeli zatem do budowy ochronki został dostarczony materjał kompletny a przedsiębiorca własnem staraniem tę budowę wykonał, dając tylko robociznę i pracę techniczną, nie powinna ona więcej kosztować jak 60 proc. obliczonej globalnej wartości budowy ochronki, czyli przedsiębiorca winien nie więcej uzyskać za swoje czynności, i budowę ochronki jak sumę... zł. 14,400 zł. — Kosztorys wstępny i umowny wskazuje jednak zupełnie inaczej, albowiem ceny jednostkowe uwidocznione w takowym są nieprawdopodobnie wysokie i poprostu świadczące o ordynarnym wyzysku wykorzystania Komitetu Budowy Ochronki niefachowego, przez przedsiębiorcę.

Wartość istotna budowy ochronki wynosi z potrąceniem materjałów dostarczonych łącznie z budową piwnic najwięcej 14,400 zł., plus 600 zł. za piwnice czyli razem złotych 15,000. Według zaś kosztorysu przyjętego przez komitet ochronki obliczyć takową musiałem na sumę złotych... 27,526.47 zł. Jeżeli zatem przedsiębiorca zahipotekował się na sumę zł. 16,000 zł. na majątku ochronki, nadto pobrał od komitetu Budowy Ochronki 20,245.80 zł. w gotówce, to w takim razie całkowita rzekoma pretensja przedsiębiorcy wynosi zł. 16.000 plus 20,245.80 zł. razem 36,245.80 złotych, gdy tymczasem po dokładnem obliczeniu wykonanych robót licząc ściśle według cen przyjętego wstępnego Kosztorysu **całkowita należytość przedsiębiorcy nie wynosi więcej jak 27.526.47 złotych** czyli na rzecz Komitetu Ochronki przypada do zwrotu od przedsiębiorcy złotych... 8,719.33 złotych, którą to sumę powinien Kom. Bud. Ochronki bezwzględnie ściągnąć od przedsiębiorcy jako nadebraną. Nadto przedsiębiorca jest zobowiązany na uzupełnienie i usunięcie błędów wadliwie wykonanej budowy zwrócić kwotę zł. 4.000 zł. celem możliwości przeprowadzenia adapcji przez K. B. O., oraz kwotę złotych 3,280,67, ponieważ roboty zostały wykonane jak najmarniej, jak najgorzej. Ceny bowiem jakie przedsiębiorca brał za robociznę miałyby uzasadnienie przy luksusowem wykonaniu robót.

Reasumując powyższe wywody dotyczące robót budowy ochronki w Borku-Fałęckim, stwierdzam z całą stanowczością, że Komitet Budowy Ochronki nie powinien więcej przedsiębiorcy wypłacić jak kwotę wypłaconą w sumie 20.245.80 zł. zaś całą pretensję hipoteczną winien domagać się wykreślenia z długów hipotecznych z majątku ochronki od przedsiębiorcy.

Niniejsze orzeczenie wydałem na życzenie Komitetu Budowy Ochronki w Borku Fałęckim. Kraków dnia 4/VIII. 1934 r. Rudolf Spolm, architekt-budowniczy przysięgły znawca sądowy.

— — — — — — — — —

Sprawa jest więc po dokładnem zapoznaniu się z nią wielce ciekawa i naturalnie godna napiętnowania. K. B. O nie powinien zaspać sprawy, aby budynek ochronki nie dostał się w inne ręce.

Wincenty Kugl'n.

DZIAŁ ROLNICZY

Poradnik na marzec.

W polu i z grodzie. Przygotować rolę do siewu, jaknajmniej używając pługa, który zbyt osusza wiosną ziemię — pracować kultywatorem lub broną. Bronować łąki, pastwiska, koniczynę. Rozwieziony w zimie nawóz na polach przeznaczonych pod niektóre późniejsze zasiewy wiosenne, należy przyorać zaraz, jak tylko rola dostatecznie obeschnie. Przyorać obornik płytko, najwyżej do 15 cm., aby się szybko rozłożył. Najważniejsze siewy rozpoczynać należy na tych polach, które najpierw obeschną. Najpierw siać marchew, groch, bobik, wykę koniczynę, owies, pszenicę jarą, jęczmień, a później okopowe. Słabą czy uszkodzoną oziminę wczesną wiosną trzeba corychlej zasilić szybko działającym nawozem azotowym. Wtedy rośliny budzą się do życia, zaczynają szybko rosnąć. W pierwszym rzędzie należy zasilić azotem pszenicę i rzepak, później żyto w słabszych stanowiskach. Do zasilenia ozimin wystarcza saletrzak w ilości 80 do 120 kg. na ha. O ile zaś chodzi o ratowanie zasiewów uszkodzonych to najlepiej do tego celu nadaje się saletra wapniowa w dawce 75 do 150 kg. na ha. Nawozy azotowe na oziminy należy rozsiewać jak najwcześniej, czyniąc to w dzień pogodny na suche rośliny. — Zboże w spichrzu szuflować. Przebierać ziemniaki do sadzenia. Obliczyć zapasy paszy, by do nowej trawy starczyło. Nasadzać drób.

W sadzie i ogrodzie. Czyścić drzewa owocowe, prześwietlać korony, spryskiwać drzewa cieczą bordoską. Sadzić drzewka owocowe i krzewy. Siać na grządki marchew, pietruszkę, groch, buraki, sadzić wczesne ziemniaki.

Przysłowia.

W marcu — jak w garncu.
Na świętego Kazimierza wyjdzie skowronek z pod pierza.
Czterdziestu męczenników jakich — będzie 40 dni takich.
Kto sieje groch w marcu — gotuje go w garncu.

Do siewu brać pewne nasiona.

Sprawa wyboru dobrych nasion do siewu jest sprawą bardzo ważną. Rolnik kupując nasiona powinien otrzymać gwarancję, że są one pewne i dobre pod każdym względem, a więc zdolności kiełkowania, braku zanieczyszczeń wszelkiego rodzaju, że to jest ta, a nie inna odmiana i że jest odmianą czystą. Nie powinien wystarczać ładny wygląd ziarna siewnego, czy też sadzeniaków ziemniaków. Bo cóż nam daje dobry wygląd nasion, czy sadzeniaków? Pozwala się spodziewać, że nasiona będą dobrze kiełkowały, że dadzą silnie rosnące rośliny, ale pozwala się tylko spodziewać, pozwala się tylko domyślać, zaś pewności żadnej nie daje. Ładny wygląd ziarna nie daje zapewnienia, że w ziarnie niema szkodników takich jak rdza, głownia, śnieć i t. p., a przedewszystkiem nic nam nie mówi o rzeczy najważniejszej — o odmianie i o jej czystości.

Ziarna wielu odmian owsa i jęczmienia, sadzeniaki wielu odmian ziemniaków, są do siebie bardzo zbliżone pod względem zewnętrznego wyglądu. Stąd, patrząc na najdorodniejsze ziarno, nie będziemy w możności powiedzieć ani tego, czy to jest ta lub inna odmiana, a nawet nie będziemy w stanie stwierdzić napewno, że nie zostały z sobą pomięszane dwie lub trzy odmiany do siebie podobne.

Zmieszanie odmian może się zdarzyć w handlu, gdzie mniej dokładnie przestrzega się czystości nasion, przynosząc tem dla rolnika straty, gdyż mogą być zmieszane odmiany niejednakowo dojrzewające, co nie pozwoli na dobry we właściwym czasie zbiór, nie pozwoli osiągnąć jednolicie dojrzałego ziarna, spowodować może zmniejszenie zbioru lub nawet niedojrzenie odmiany niewłaściwej.

W latach przeciętnych, piękne ziarno mają tylko ci, którzy zasiali dobre, właściwe dla ich gospodarstw odmiany, zaś w latach złych rzadko kto może mieć ziarno piękne, ale uda się to przedewszystkiem temu rolnikowi, który ma dobrą odmianę i umie się z nią obchodzić.

Dobrze jest jeżeli nasiona, które kupujemy posiadają ładny wygląd, ale to nie wszystko, to nawet nie jest rzeczą zasadniczą. Można nawet zasiać nasiona o wyglądzie gorszym, ale posiadające inne cechy, ważniejsze dla przyszłego plonu. Ponieważ te cechy są wewnątrz w ziarnie, są ukryte dla oka. Powstaje zatem pytanie w jaki sposób zdobyć pewność, że nasiona przez nas kupowane posiadają te cechy odmianowe, pozwalające z takich nasion otrzymać dobrą, czystą odmianę i obfity plon.

Rolnik musi mieć pewność, że ziarno jest dobre, że w ziarnie są ukryte cechy dobre, charakterystyczne dla danej odmiany. Takie zapewnienie, stwierdzone na piśmie, mogą dać *sekcje nasienne*, które przez specjalistów, w gospodarstwach produkujących nasiona, stwierdzają tożsamość odmiany, zdrowotność pola i roślin na niem zasianych, a przez badanie nasion, przygotowanych do sprzedaży — stwierdzają ich zdrowotność, zdolność kiełkowania, czystość, ciężar hektolitra i ciężar 1000 ziarn. Stąd, chcąc mieć pewność co do ziarna siewnego czy też sadzeniaków ziemniaczanych, należy *nabywać tylko ziarno i sadzeniaki zakwalifikowane.*

Z posiedzenia Rady Izby Rolniczej.

(a. m.). Dnia 17 lutego b. r. odbyło się w Krakowie w sali Małop. Tow. Rol., trzecie zwyczajne posiedzenie Rady Krak. Izby Rolniczej. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele min. rolnictwa, województwa, Związku Izb i Org. Rolniczych, 27 radców i część personelu Izby.

Obradom przewodniczył prezes Kleszczyński, który złożył sprawozdanie z działalności fachowej Izby rolniczej, sprawozdanie zaś kasowe przedstawił dyrektor Boczek. Ze sprawozdania prezesa okazuje się, że Izba przykłada największą uwagę do hodowli zwierząt zwłaszcza owiec, bydła i trzody. Wynika to z naturalnych warunków produkcji terenu wojew. krakowskiego. Dużą też wagę przywiązuje Izba do produkcji sadowniczej i warzywniczej.

Zarówno protokół z ostatniego posiedzenia jak i sprawozdanie z działalności Izby oraz sprawozdanie kasowe i preliminarz (plan wydatków) budżetowy na rok 1936/37. Rada Izby Rolniczej jednogłośnie przyjęła do zatwierdzającej wiadomości. W miejsce prof. Roupperta, wybrano do zarządu Izby dyr. Kuczyńskiego.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że Izba Rolnicza wydatkowała w ub. r. budżetowym 356 tys. 545 zł. Majątek Izby na 31 stycznia 1936 r. wynosił 193 tys. zł. Na rok 1936/37 ustalono plan wydatków w sumie 400 tysięcy złotych. Z podatków na to ma wpłynąć 138 tys. zł., reszta to zasiłki min. rol. i inne wpływy.

Dyskusja jaka się rozwinęła przy końcu posiedzenia, potwierdziła, że Rada Izby nie obiecuje sobie wiele po instytucji samorządu rolniczego, w obecnych warunkach pracy. Niektórzy radcowie wyrażali się krytycznie o działalności poszczególnych referatów Izby. Podnoszono, że stosunek wydatków na cele rzeczowe jest niewspółmiernie niski w porównaniu z wydatkami na cele administracyjno-personalne. 70 procent bowiem ogólnych wydatków Izby idzie na utrzymanie biura, uposażenia i rozjazdy personelu, tylko zaś 30 proc. przeznacza się na rzeczowe wydatki. Izba Rolnicza zawiodła pokładane w niej nadzieje poprawy stosunków na wsi w wojew. krakowskim.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Co mówi premjer o rolnictwie. Na posiedzeniu Sejmu, w swem przemówieniu podkreślił premjer Kościałkowski wielkie znaczenie rolnictwa w życiu państwa. Niestety ubóstwo wsi, pogorszenie warunków zdrowotnych i kulturalnych, ciąży nad państwem. Kilkumiljonowe przeludnienie i bezrobocie na wsi wymaga przebudowy ustroju rolnego. Dlatego scalenie gruntów, meljoracje i parcelacja większych majątków ziemskich dla upełnorolnienia gospodarstw karłowatych, oraz osadnictwo ludności wiejskiej w okolicach mniej zaludnionych, będzie należeć do podstawowych prac rządu. Ponadto rozwój przemysłu ma dać zatrudnienie bezrobotnym wiejskim. — Zdaje się, że to jeszcze nie wszystkie drogi do uzdrowienia rolnictwa.

Ciężkie położenie wsi. Z dokonanych obliczeń Państw. Inst. w Puławach wynika, że przychody gotówkowe rolnika z 1 ha ziemi w ciągu ostatnich lat jeszcze bardziej się obniżyły. Gdy w r. 1930-31 wynosiły jeszcze 359 1/2 zł., to ostatnio spadły do 137 zł. Teraz więc przychód gotówkowy gospodarstwa rolnego stanowi tylko 33.7 proc. przychodu z przed 5-ciu lat. Wydatki rolnika na utrzymanie wynoszą rocznie 39 zł. 53 gr. na osobę dorosłą.

Czego żądają rolnicy. Jak to było do przewidzenia, akcja oddłużeniowa nie przyniosła takich korzyści, jakich należało się spodziewać. Dlatego na zjazdach rolniczych wysuwane są ostatnio następ. żądania: zmniejszenie wszystkich długów tak prywatnych, jak i bankowych do połowy, a nawet do 60 proc., zniżenie procentów od długów do 2 proc. rocznie, obniżenie długów meljoracyjnych do sumy nieprzekraczającej 350 zł. za ha.



Walka z barbarzyństwem uboju rytualnego. Typy rzezaków żydowskich, każdy z nożem rytualnym. I rabini chcą w nas wmówić, że ich zawód jest czynnością kapłańską...

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr...! „Z Bogiem z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy, bo kto z Bogiem rozpoczyna, wszystko mu się darzy". Tak sie rozpocenał jeden wiersyk w jednem podręczniku, ksiązce skolnej, ucyliśmy sie w ludowych skołach my dzisiejsi sześdziescio, siedemdziescio, osiemdziesięcio letni starzy dziadkowie, pradziadkowie, to tes młodoś nasa, była prawdziwie anielsko bielska, jakiej dzisiejsa młodzież całkiem prawie jus niema, niezna, odrazu w młodzieńcych dziecięcych latach jus jest dojrzała przedwcześnie, nie zaznawsy słodkich jagód, słodkiego miodu i woni kwiatków swojej wiosny życia... A owoce tej przedwcesnej dojrzałości gorzkie, cierpkie i płone u dzisiejsej młodzieży... Widzieć i kostować mamy sposobnoś, te owoce, ojcowie, matki, którzy żadnego wpływu wychowawcego nimają na swoje dzisioj dzieci, bo oni jak to przysłowiowe jojko, mądrzejse jest od kury. Jakie są owoce tej przedwcześnie dojrzalej młodzieży, mówią o tem kroniki sądowe, aresztą powiatowe i te wyżse, kroniki gazyciarskie i to wszystko co się dzisioj po wsiach dzieje... W nasej okolicy nima jednej nocy aby kogoś nie okradziono. Tam kury z grzędy, tam ziarno z sąmsieka, tam odzież że wszyscy w domu zostają w tem w cem spali, tam słomę, konicynę ze stodoły, tam deski, tam syny zelazne z pod mostku, tam worki z stucnem nawozem, tam brony, pług, jakieś częśi od wozu, a żaden owoc na drzewach, na grządkach, latem, jesienią nieostoi sie w polu, jednem słowem to co mas i widzis dzisioj jutro rano jus tego nimos, nie jest twoje. A kiedy sie przypadkiem takie złodziejstwo wykryje, to tylko jest sprawka młodych. A wesela, zabawy, „festyny" tąk dzisioj rozpowszechnione, ile w nich krwawych bijatyk, masakrowania, kalectwa na całe życie a nawet i trupów. U nas na terenie kilku wsi, nalicyłem za parę lat trzynaście trupów, które padły na weselach od rzeziwa i rewolwerów młodzieży. Jako muzykant, jo Bartos Gaduła, napatrzyłem sie dość na te różne weselne, zabawne orgije krwawe. Przydzie z jednej wsi do drugiej młodzież, uzbrojona łagami, nożami, wagami od zegara, rewolwerami, bagnetami, bokserami, młotkami, a nawet siekierami, zrobi krwawą awanturę, której zwycięstwem kilkunastu ciężko i lecej rannych, okna w domu weselnem wyprane, drzwi, sprzęty domowe porąbane, płoty koło domu rozsarpane. Zrobiwsy takie tatarskie spustosenie, odchodzi z plugawem śpiewem dumna, wesoła, że dokonala takiego zwycięstwa, a po drodze jesce rozbija wiadra przy studni, drzwi w stodole, komuś wywali, lub inną jakąś skodę wyrządzi. Na jednem weselu to nawet obrazy święte na ścianie zgruchotała łagami i na środku izby je na drzazgi zmarasiła... No, a sąd co na to potakich sprawkach młodzieży? Żydy adukaty a i nawet nie żyd, ciesą się i korzystają z tego, pokręcą tak paragrofami że zdużej chmury mały descyk, albo i nic nie kapnie...

Zaconem od starego podręcznika skolnego a ocem insem zagadałem sie, ale cy temu, że taka jest dzisiejsa młodzież nimają żadnego związku, te dzisiejse co rok to moderniejse podręczniki skolne, ten dzisiejsy moderny plan nauki w skołach, w których Boga, boską moralność całkiem sie pomija? Cy tak wyhadukowano młodzież bedzie pociechąm dla siwych ojców i matek? Cy może być przykładnym ojcem, matkąm, somsiadem? Cy potrafi pożytecznie pracować dla wspólnego dobra wsi, gminy, państwa? Cy potrafi dobrze gospodarzyć na ojcowskim zagonie? Cy potrafi bronić Ojczyzny kiedy bedzie trzeba? Na nic armaty i gazmaski jak dusa od młodości zatruto śmierdząc gazem bezbożności i zgnilej moralności! Jeden z poetów powiedział tak: Nicem Sybir, nicem knuty, lec narodu, duch zatruty, to dopiero bólów ból... Zmartwychwstaje sie z pod gromu, ale nie z pod sromu... a tego sromu zadużo jus jest w nasej młodzieży... Przeglądając dzisiejse, coraz moderniejse podręcniki skolne, wszystko tam i wierse i ustępy wybrane niby z najcelniejszych poetów, pisarzy i najcelniejse widzę i cuję że one jakiemś miescańsko-pańskiem i legijonowem artyzmem są, ale ani odrobinę cem rzeczywiście będą te nase chłopskie dzieci, kiedy sie staną dorosłymi obywatelami ojcyzny. Nima tam wzmianki o żadnem chłopie, jak Ferdynand Kuras, Jantek z Bugaja, Brcowic, Robert Rydz, Kapuściński, Nocek i wielu innych niema tam o Drzymale, dzieciach Wrześni, Witosie, choć bądź co bądź są pomiędzy niemi postacie historyczne. Niejedna ale perła literacka znalazłaby się od tych poetów, pisarzy ludowych dla książek szkolnych chłopskich dzieci, któraby ambicję ich rodu chłopskiego podniosła, podnieciła. W jednej tylko książce szkolnej wydziałowej z casów austryjackich są dwa wierse Jantka z Bugaja i Kurasia. Przepraszam cytelników za tę jałową gawendkę, w której ale jest kapka oleju postnego...

KĄCIK HUMORU.

Pan poseł.

— Co tam z ciebie za poseł! Jeździsz do Warszawy, ale w sejmie nie odezwałeś się ani razu.

— Bardzo cię przepraszam. Nie czytasz widocznie gazet. O, masz tu, patrz w nawiasach: „Śmiech na sali". To właśnie ja.

Też gust.

— Moniek będziesz jadł kakao?

— Dziękuję, ja już piłem śledź!

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.